

ADAM ŁUKASZEWICZ
(Warszawa)

SPÓJRZENIE NA STAROŻYTNY EGIPT
Z XIX-WIECZNEJ WARSZAWY.
NA MARGINESIE NOWEGO WYDANIA *FARAONA*
BOLESŁAWA PRUSA

2 maja 2015 r. minęło sto dwadzieścia lat od ukończenia przez Bolesława Prusa powieści *Faraon*, a niedawno minęła 120. rocznica pierwszej publikacji tego dzieła w „Tygodniku Ilustrowanym”, gdzie *Faraon* w odcinkach ukazywał się od pierwszych dni stycznia aż do Świąt Bożego Narodzenia 1896 r. W r. 2014 ukazało się nowe wydanie powieści pod redakcją profesora Andrzeja Niwińskiego, które zasługuje na odnotowanie, gdyż jest opatrzone nowoczesnym komentarzem rzeczowym¹. Komentarz ten ma postać przedmowy i aneksów, a przede wszystkim ogromnej liczby przypisów dodanych przez wydawcę do tekstu.

Nazwano tę edycję „wydaniem analityczno-krytycznym”, chociaż należałoby ją raczej uznać za „wydanie z komentarzem”. Wydanie krytyczne bowiem nie powinno chyba podawać czytelnikowi tekstu z redakcyjnymi zmianami językowymi bez szczegółowego wykazania w aparacie krytycznym wszystkich jego odmian. Tymczasem aparat krytyczny *sensu stricto* w tej edycji nie ma. Przypisy i komentarze mają w wydaniu prof. Niwińskiego *et consortium* charakter objaśnień rzeczowych lub historycznych, a nie krytycznego opracowania samego tekstu. Krytyka formalna tekstu sprowadza się do ogólnego omówienia archaizmów Prusa na s. 13–14 oraz ingerencji redakcyjnej w język i pisownię Prusa.

Pojawienie się naukowego komentarza do *Faraona* zasługuje ze wszech miar na aprobatę i uznanie dla jego autorów. Autorzy przedmowy i aneksów to: Mał-

¹ Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), *Faraon. Wydanie analityczno-krytyczne z ilustracjami Edwarda Okunia*, oprac. i projekt graficzny A. Niwiński, Wydawnictwo „Pro-Egipt”, Warszawa 2014.

gorzata Biernacka², Roksana Blech³, Hieronim Kaczmarek⁴, Andrzej Niwiński⁵ i Leszek Zinkow⁶.

Profesor Niwiński jest znanym specjalistą zajmującym się okresem schyłku Nowego Państwa i Trzecim Okresem Przejściowym w Egipcie, znawcą sarkofagów z tego czasu. Rozgłoszysk sobie ten uczony w związku ze swym zainteresowaniem postacią z *Faraona* właśnie, ale najzupełniej historyczną, a mianowicie Herhorem, arcykapłanem Amona tebańskiego. Zapowiadane od dawna przez prof. Niwińskiego odkrycie grobu Herhora dotychczas nie nastąpiło, jednak jego zapowiedzi pobudziły zainteresowanie szerszej publiczności badaniami w Egipcie. Można powiedzieć, że Herhorowi należał się upominek od profesora Niwińskiego w postaci wspomnianej edycji powieści Prusa.

Niniejszy szkic nie jest w zamierzeniu recenzją nowego wydania ani komentarzem do komentarza. Piszący pragnie jednak na marginesach nowego wydania *Faraona* umieścić własne uwagi, odnoszące się przeważnie do samej powieści, a niekiedy także do jej opracowania przez Wydawcę.

SŁOWO O POWIEŚCI I JĘZYKU

Bolesław Prus zapewne nie uważał *Faraona* za dzieło doskonałe. Uważny czytelnik też może gdzieś dostrzec w tekście *Faraona* pewne niekonsekwencje: na przykład w rozdziale pierwszym Herhor jest już arcykapłanem Amona w Tebach (s. 30)⁷, a nieco dalej, w wypowiedzi królowej Nikotris (poprawnie: Nitokris⁸) ma nim dopiero wkrótce zostać. Powieść pisana w odcinkach może mieć takie usterki. Sienkiewiczowi też się one zdarzały (zmiana imienia Zagłoby itp.). Podobno jednak Prus nie pisał *Faraona* z odcinka na odcinek, lecz przed drukiem przygotował całość. Można wszakże przypuszczać, że dokonywał też bieżących korekt w trakcie ukazywania się dzieła w „Tygodniku Ilustrowanym”.

Nie bardzo wiadomo, czy mamy głównego bohatera powieści, Ramzesa, uważać za mądrego, czy przeciwnie. Na początku powieści dowiadujemy się bowiem, że

² M. Biernacka, *Okuń i Faraon 1914–2014*, [w:] Prus, op. cit., s. 587–596.

³ R. Blech, *Opus magnum Bolesława Prusa*, [w:] Prus, op. cit., s. 597–607.

⁴ H. Kaczmarek, *Wiedza o starożytnym Egipcie w Polsce około 1895 roku*, [w:] Prus, op. cit., s. 609–616.

⁵ A. Niwiński, *Słowo wstępne od wydawcy*, [w:] Prus, op. cit., s. 9–14; id., *Literacka wyprawa Bolesława Prusa do starożytnego Egiptu, czyli Faraon okiem egiptologa*, [w:] Prus, op. cit., s. 627–642; id., *Tło historyczne akcji powieści: rekonstrukcja dziejów XX oraz XXI dynastii oparta na źródłach egiptologicznych*, [w:] Prus, op. cit., s. 643–658.

⁶ L. Zinkow, *Życie pośmiertne faraonów*, [w:] Prus, op. cit., s. 659–672.

⁷ Numery stron w nawiasach odnoszą się do wspomnianego wydania *Faraona* pod redakcją Niwińskiego, chyba że zaznaczono inaczej.

⁸ Imiona egipskie u Prusa to osobny temat. Będzie o nich jeszcze mowa. Zazwyczaj można bez trudu ustalić ich proveniencję, czym redaktor nowej edycji też się zajął.

Ramzes był „mądry jak kapłani” (s. 30), ale w toku akcji niejednokrotnie Ramzes zwraca się do kapłanów o objaśnienie kwestii dość prostych albo takich, które musiał poznać w toku elementarnej edukacji, jak na przykład sprawa egipskich pojęć o życiu pozagrobowym. Oczywiście rozumiemy, że Prus potrzebował w różnych miejscach powieści punktu wyjścia dla swoich ekskursów dydaktycznych, w których dzielił się z czytelnikiem wiedzą nabytą z książek o Egipcie. Jednak taki zabieg służący oświeceniu czytelnika powoduje pewne zakłócenia w odbiorze zasadniczej treści książki. Komentatorka Roksana Blech nawiązując do koncepcji Prusa wyłożonej w *Najogólniejszych ideałach życiowych*, wydanym w roku 1901 podsumowaniu poglądów etycznych autora, pisze w aneksie do edycji Niwińskiego, że „myśl Ramzesa była słaba i wąta”⁹. Tymczasem treść dzieła Prusa wskazuje raczej na to, że emocjonalnemu Ramzesowi brakowało nie tyle mądrości, co sprytu, tej życiowej mądrości kombinatorów i intrygantów, której aż zanadto mieli jego adwersarze. W rzeczywistości król starożytnego Egiptu nie mógł być ignorantem i musiał odebrać staranne wykształcenie. Nie można sobie wyobrazić faraona mniej wykształconego niż egipscy urzędnicy, którzy musieli zdawać specjalne egzaminy. To, że władcy zasięgaliby w szczegółowych kwestiach rady kapłanów i mędrców, znajduje potwierdzenie w literaturze egipskiej¹⁰. Było to zjawisko najzupełniej zrozumiałe. Nie przeszkadzało to skądinąd autorom tekstów literackich w ostrożnym wprowadzaniu do wizerunku niektórych władców elementów dyskretnie satyrycznych, stawiających pod znakiem zapytania mądrość króla¹¹. Tadeusz Andrzejewski w całej literaturze egipskiej dopatrywał się tonu kpiarskiego¹². To z pewnością przesada, chociaż starożytnym Egipcjanom nie brakowało poczucia humoru.

Język Prusa, dziś może miejscami niełatwy w odbiorze dla młodzieży, był niezwykle silnym czynnikiem przyciągającym do lektury *Faraona* piszącego te słowa, gdy miał on lat mniej więcej dwanaście. Zbliżony do języka, jakim posługiwali się jeszcze wówczas na co dzień niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia, zabarwiony dyskretnym humorem, ma w sobie czar bezpośredniości, komunikatywności i lekko staroświeckiego autentyzmu.

Niektóre korekty językowe tekstu *Faraona* wprowadzone w nowym wydaniu¹³ są dyskusyjne. Zdarza się, że wydawca rezygnuje z poprawiania w tekście niewątpliwych przeoczeń czy błędów literowych Prusa, na przykład „Ramesemu” zamiast „Ramesseum” na s. 496, a błąd literowy odnotowuje jedynie w przypisie. Natomiast poprawki językowe bywają czasem nazbyt wyraźną ingerencją w tekst. Dla przykładu zmiana autorskiej formy „pokuszeniom” na „pokusom” (s. 14) nieco zadziwia, gdyż „pokuszenie” jest wyrazem powszechnie znanym. Forma „słuchaczów”

⁹ Blech, op. cit., s. 606.

¹⁰ Np. w opowiadaniach ze znanego papyrusu Westcar: zob. D. Bagnato, *The Westcar Papyrus. A Transliteration, Translation and Language Analysis*, Edition Atelier, Wien 2006.

¹¹ Zob. np. A. Łukaszewicz, *Opowieści spod piramid*, Zakład Papirologii Instytutu Archeologii UW, Warszawa 2015, s. 11, 15, 99–100.

¹² T. Andrzejewski, *Opowiadania egipskie*, PWN, Warszawa 1958, s. 31.

¹³ Niwiński, *Słowo wstępne...*, s. 13–14.

była zalecana przez profesora Witolda Doroszewskiego jako lepsza od pospolitej formy „słuchaczy”. W nowym wydaniu ostała się tylko – pewno wbrew zamiarom Wydawcy – na s. 224. Zmiana „najeźdników” na „najeźdźców”, „upłynionej nocy” na „minionej nocy”, „tegoczesnych” na „współczesnych” to też chyba zbyt głębokie ukłony w stronę języka potocznego. Nie rozumiem, dlaczego lepiej jest „usunąć kapłanów z dworu” (s. 430) niż „ze dworu” (jak we wcześniejszych wydaniach)¹⁴. Forma „błaźni” (s. 185) zamiast „błazny” jest ahistoryczna i rażąca. Wreszcie archaiczny „jenerał” jest dobrze znany osobom czytającym i nie trzeba go konieczne zastępować „generałem”; dla przykładu: przed wojną Pierwsze Gimnazjum Miejskie w Warszawie nosiło imię Jenerała Sowińskiego, a w czasie II wojny światowej gen. Władysław Sikorski miał, jak się słyszy, pewne upodobanie do takiej formy. To samo odnosi się do poprawiania „mil jeograficznych” na „mile geograficzne”¹⁵. „Grunta”, „prezenta”, „punkta” to formy, które jeszcze w XX wieku występowały w żywym języku. Podobnie forma „greckie włóczęgi” wydaje się poprawna (por. tytuł tłumaczonej przez Jerzego Marlicza książki Curwooda *Włóczęgi północy*), natomiast proponowana przez Niwińskiego forma „greccy włóczędzy” brzmi – przynajmniej dla piszącego te słowa – nieco dziwacznie. „Asyryjczykowie” są wyrazem zrozumiałym, mimo że dziś mówimy i piszemy „Asyryjczycy”.

To nie są „błędy językowe” Prusa, tylko – z dzisiejszego punktu widzenia – archaizmy stanowiące o kolorystyce języka. Obycie z takimi formami stanowi część kultury językowej właściwej osobom wykształconym.

„Piwniczny” (s. 443) – rzekoma nazwa dworskiej funkcji będącej odpowiednikiem podczaszego – to „poprawka” wydawcy; w rzeczywistości i w oryginale poprawna forma brzmi „piwniczny”.

Jako próbkę drobniejszych, a nieudanych, działań redakcyjnych można przytoczyć ze s. 412 nowego wydania wprowadzenie pisowni „pospieszać” zamiast pierwotnego „pośpieszać” (obie grafie są zresztą zadomowione w dzisiejszej polszczyźnie), a zaraz potem przesunięcie przecinka, które bardzo zmienia właściwy sens wyrażenia „wszechmocny i łaskawy wódz nasz, faraon Ramzes” na „wszechmocny i łaskawy wódz, nasz faraon Ramzes”.

Na s. 571 Mefres mówi: „Jesteście zabójcy...”. We wcześniejszych wydaniach było: „zbójcy”¹⁶, co jest oczywiście lepsze od „zabójców”, zapewne wprowadzonych przez redaktora tekstu.

Na s. 78 w kontekście wypłat zjawiają się „batikierzy”, co komentuje wydawca w przypisie 119. Wydaje się, że nie trzeba się tu dopatrywać „handlarzy batikiem” (skąd zresztą na Bliskim Wschodzie tkaniny z indonezyjskimi wzorami?), ale raczej błędu drukarskiego zamiast „bankierzy”. Wersję „bankierzy” przyjęto zresztą w wydaniach z lat 1950¹⁷.

¹⁴ Bolesław Prus, *Faraon*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952, s. 544.

¹⁵ Przypis autora zawarty w przyp. 589 na s. 512.

¹⁶ Prus, *Faraon* (zob. wyżej, przyp. 14), s. 744.

¹⁷ *Ibid.*, s. 69.

Szweykowski miał całkowitą rację protestując przeciwko modernizującym zabiegom na klasycznym dziele literackim¹⁸. Jego trafne uwagi są nadal aktualne i można je zastosować również do niektórych miejsc wydania Niwińskiego. Oczywiście troska o odbiór tekstu przez dzisiejszego czytelnika jest zrozumiała. Z pewnością należy szukać rozwiązań kompromisowych. Jednak rzekomo archaiczna polszczyzna nie całkiem odeszła w przeszłość, skoro są osoby, które trzymają się tradycyjnego języka i używać go będą nadal, niezależnie od rozmaitych nowych ustaleń „poprawnościowych”. Ogólnie można zauważyć, że wydawcy tekstów polskich z minionych czasów mogliby немало skorzystać z doświadczeń i praktyki edytorskiej specjalistów od tekstów starożytnych, zwłaszcza papirologów, którzy przez ponad dwa wieki wypracowali uznawane na całym świecie naukowe zasady wydawania tekstów, zmierzające do klarowności, ale wolne od modernizującej i dydaktyczno-poprawnościowej ingerencji w oryginał.

Należy na zakończenie tych uwag o języku z uznaniem odnotować pozostawienie w tekście form „Chetowie” (s. 65) i „chetyjski” (s. 30), zamiast dzisiejszych gorszych etymologicznie, a skopiowanych z języków zachodnich „Hetytów”.

FARAON WIZUALNY: ILUSTRACJE OKUNIA

Zaletą nowego wydania *Faraona*¹⁹ jest wykorzystanie (wreszcie!) nieprzećiętych artystycznie ilustracji wykonanych przez zmarłego tragicznie w 1945 r. warszawskiego artystę-malarza Edwarda Okunia (urodzony w r. 1872), a znanych dotychczas szerszemu gronu wielbicieli Prusa jedynie z (nie całkiem kompletnego) zestawu pocztówek dostępnych (nie wiem, czy jeszcze w chwili obecnej) w Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie. Edward Okuń był w Egipcie w r. 1914, wysłany tam przez wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w celu sporządzenia ilustracji do *Faraona*. Artysta niezbyt chętnie wyruszył w tę podróż, ale chyba nabrał upodobania do kraju nad Nilem i zadanie wypełnił rzetelnie. Okuń malował w Egipcie także inne obrazy. Artysta dotarł typowym szlakiem turystów na południe kraju i można uznać, że miał wszelkie dane, by uchwycić klimat starożytnego Egiptu i jego sztuki, który przetworzył na własny sposób.

Planowane przez Gebethnera i Wolffa pomnikowe wydanie *Faraona* z ilustracjami Okunia nigdy się nie ukazało. Dopiero obecna edycja prezentuje wszystkie te dzieła malarskie czytelnikom powieści. Reprodukcje ilustracji Okunia w omawianej książce są bardzo dobre, co należy uznać za osiągnięcie wydawcy. Towarzyszący wydaniu bardzo interesujący esej pióra Małgorzaty Biernackiej²⁰ szczegółowo informuje o nich, o okolicznościach ich powstania i dalszych losach oraz o życiu malarza. Do wykazu tych ilustracji zamieszczonego w edycji Niwińskiego dorzu-

¹⁸ Z. Szweykowski, *Przedmowa*, [w:] Bolesław Prus, *Faraon*, PIW, Warszawa 1954, s. XLVII.

¹⁹ Zob. wyżej, przyp. 1.

²⁰ Biernacka, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 2).

ciłbym uwagę, że *Spotkanie z lwem* (po s. 496) odnosi się chyba do dramatycznej wypowiedzi nieszczęsnego wieśniaka z początku powieści (s. 41), a nie do „faraona w grobie”, jak sugeruje *Wykaz ilustracji...* (na s. 17). Skądinąd postać z ilustracji nie jest ani postacią biednego chłopca, ani faraona.

KILKA SŁÓW O FILMOWEJ ADAPTACJI *FARAONA*

Faraon Prusa jest dziś znany odbiorcom także z nieprzeciętnej wersji filmowej. Niedawna renowacja wyblakłej taśmy filmowej *Faraona* (filmu z r. 1966) przywróciła atrakcyjność temu wybitnemu dziełu Jerzego Kawalerowicza według scenariusza Tadeusza Konwickiego na podstawie powieści Prusa. Odbiór tej odnowionej taśmy będzie jednak zapewne dość ograniczony. Książka Prusa popada zresztą również stopniowo w zapomnienie, tracąc popularność na rzecz *Lalki*, powieści wybitnej, a przy tym osadzonej w realiach krajowych, a przez to łatwiejszej w odbiorze. Prus stanie się wkrótce w powszechnej świadomości autorem tylko *Lalki*, tak jak Fredro stał się dla większości autorem tylko *Zemsty*, a Reymont autorem jedynie *Chłopów*. Ciekawe byłoby sprawdzenie, ilu polskich maturzystów ma za sobą lekturę (całego!) *Faraona*.

Niedawno pewien publicysta występujący w radio omawiał w wiadomościach kulturalnych spektakl teatralny oparty na *Faraonie* Prusa i pozwolił sobie na własną ocenę twórczości Prusa, chwalać *Lalkę*, którą w zestawieniu z *Faraonem* uznał za „dużo lepszą książkę”. Szkoda, że nie można go było zapytać, kiedy ostatnio czytał *Faraona*, ale i tak by pewnie pozostał przy swojej subiektywnej ocenie, gdyż stosunek do *Faraona* zależy od indywidualnych upodobań.

Warto może przypomnieć opinię wyrażoną wkrótce po premierze filmu *Faraon* przez jakiegoś krytyka prasowego. Pamiętam ją dobrze, chociaż nie zapamiętałem nazwiska i miejsca publikacji. Autor zwracał uwagę na różnicę między niezwykle barwnym obrazem Egiptu w powieści a surowym pustynnym krajobrazem filmowego Egiptu. Także architektura egipska jest w filmie pozbawiona kolorów.

Film powstał, jak wiadomo, w upalnym Kazachstanie, na piaszczystej pustyni, przy licznych udziale żołnierzy Armii Radzieckiej w charakterze statystów. Podobno makijaż i szminki nie wytrzymały gorąca. Niektóre sceny nakręcono w Egipcie.

Znakomita jest początkowa scena filmu, ukazująca skarabeusze. Żuki te istotnie toczą niekiedy kulkę gnoju (a nie „glinianą”, jak pisze Prus na s. 36).

W dialogach filmowych zdarzają się celowe odstępstwa od tekstu Prusa. Na przykład w rozmowie królowej z synem „miecz” stał się „włócznią”. Zmniejszono liczbę wojska egipskiego do bardziej prawdopodobnych liczb. Grecy w armii faraona stali się Libijczykami. W pewnej chwili pod adresem arcykapłana pada tytuł „eminencja” – nieporozumienie, żart czy ślad ingerencji czynników politycznych w czasie konfliktu millenijnego?

Kawalerowicz i Konwicki niemal zupełnie pozbawili filmowy Egipt roślinności. Do nielicznych wyjątków należy scena na Nilu, gdzie widać trzciny i zarośla. Scenę tę nakręcono na Zalewie Wiślanym, przy czym wodę podobno (według relacji opu-

blikowanej w prasie) zabarwiono na niebiesko, żeby uzyskać efekt bardziej odpowiadający wyobrażeniom o Nilu. Jednak Nil jest w rzeczywistości raczej szarobrązowy, a śmiały zabieg scenograficzny nie uzasadnia zanieczyszczania wody i trucia ryb.

Film zawiera malowniczą scenę polowania Ramzesa na ptaki z łódki, podobną do scen z egipskich grobowców. W czasach Prusa, a nawet jeszcze w czasie powstawania filmu, myślistwo traktowane jako rozrywka było powszechnie aprobowane i nikogo nie raziły rozpaczliwe krzyki ugodzonych strzałami ptaków. Jeszcze gorzej jest ze złożeniem w filmie na ofiarę asyryjskiego konia – jest to scena całkiem niepotrzebna, której nie ma w powieści. Po to, żeby uczynić ją strawną, wymyślono wytłumaczenie, że jest to „asyryjskie bydło”, które nauczono zabijać ludzi. Pominięto za to, zresztą również ahistoryczną, walkę z bykami, zapewne nastrożającą zbyt wiele trudności technicznych (aktor musiałby na planie zabić byka lub udawać, że go zabija).

Autor scenariusza wyabstrahował z fabuły wątek walki o władzę z całkowitym pominięciem powieściowego nauczania o tym, jaki był dawny Egipt. Konsultacja profesora Kazimierza Michałowskiego dobrze wpłynęła na filmowy obraz Egiptu. Rekwizyty, stroje i dekoracje wypadły po prostu znakomicie. Statek królewski i łódzie na Nilu, rydwany, meble i biżuteria wyglądają wzorowo. Żaden film o starożytnym Egipcie w historii kinematografii nie osiągnął takiego stopnia wierności historycznej i wartości artystycznej dekoracji ani tego poziomu merytorycznego i estetycznego. W połączeniu ze znakomitym aktorstwem dało to film wyjątkowy, choć pozostawiający miłośnikowi książki pewne uczucie niedosytu. Pominięcie *Faraona* w rozdawnictwie najbardziej prestiżowych międzynarodowych nagród filmowych przynosi ujmę festiwalowym komisjom konkursowym.

Piszący te słowa miał okazję oglądać odnowionego kolorystycznie filmowego *Faraona* w warszawskim kinie Atlantic w dniu 1 października 2014 r. i słuchać związanej z tym pokazem prelekcji prof. Andrzeja Niwińskiego, wygłoszonej ze swadą, ale zawierającej pewne kontrowersyjne tezy, przedstawione również we wspomnianej wyżej nowej edycji książkowej powieści Prusa.

DALSZE UWAGI O POWIEŚCI PRUSA

Prus czerpał wiadomości o Egipcie z różnych opracowań. Pisząc *Faraona* opierał się na dość niesystematycznie dobranych lekturach. Aneks do edycji Niwińskiego z 2014 r. zawiera omówienie tych lektur pióra Leszka Zinkowa²¹. Piszą o nich także profesor Niwiński oraz Hieronim Kaczmarek²². Uderzającym faktem jest względna obfitość publikacji polskich z XIX wieku, dotyczących Egiptu faraonów²³. Były to jednak przeważnie publikacje popularne. Warto skądinąd zwrócić uwagę na pomi-

²¹ Zinkow, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 6).

²² Kaczmarek, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 4).

²³ Zob. wykaz *Literatura o starożytnym Egipcie w języku polskim z lat 1861–1895*, [w:] Prus, *Faraon. Wydanie analityczno-krytyczne*, s. 617–625.

nięte w komentarzu publikacje wcześniejsze niż okres twórczości Prusa, a nawet XVIII-wieczne, z których wziął się utrwalony jeszcze w czasach Prusa stereotyp determinujący spojrzenie na dawny Egipt. Dla zilustrowania takich poglądów można sięgnąć na przykład po interesujący podręcznik szkolny do historii starożytnej z epoki stanisławowskiej, w którym znajdujemy także charakterystykę państwa faraonów²⁴. Pijar Dominik Szybiński stwierdza wprawdzie na temat Egiptu: „Co się tyczy Historii tego kąta ziemi, nic pewnego niemasz”²⁵, jednakże dzieje starożytnego Egiptu faraonńskiego zajmują w jego dziełku strony od 34 do 59, a stanowią mieszanię reminiscencji Herodota, Biblii i autorów antycznych cytujących zaginione dzieło Manethona. Obok racjonalnej charakterystyki rolnictwa i wylewów Nilu, występują u Szybińskiego imiona władców i ich rzekome czyny. Ucisk ludu przez królów, nieustanne wojny i dalekosiężne podboje na przykład Sesostrisa składają się na ten obraz Egiptu.

W swym komentarzu do *Faraona* Andrzej Niwiński zajmuje się uwarunkowaniami zainteresowań Prusa, atmosferą czasów, egiptomanią i znanymi lub przypuszczalnymi źródłami inspiracji pisarza. Niwiński tłumaczy też Prusa z części anachronizmów, którym przypisuje celowy charakter. Warto zapoznać się z tymi opracowaniami Niwińskiego i Zinkowa, gdyż omawiają one szczegółowo genezę *Faraona*. Trzeba na przykład zauważyć, na co zwraca uwagę Zinkow, bliskość daty powstania *Quo vadis* i *Faraona*. Czyżby więc do Prusa dotarły wieści o zamiarach pisarskich Sienkiewicza i postanowił zmierzyć się z konkurentem na polu powieści historycznej poświęconej starożytności? Natomiast oryginalny pomysł, że na tytuł powieści mogła wpłynąć nazwa popularnej gry karcianej, jest – jak stwierdza sam Zinkow – „dość humorystyczną hipotezą”²⁶.

CHRONOLOGIA

Już na początku powieści uderza właściwa chronologia wydarzeń. Prus wyraźnie pisze, że jego opowieść dotyczy XI wieku przed Chrystusem, co jest najzupełniej zgodne z datowaniem schyłku XX dynastii (1186–1069 p.n.e.) przez współczesną egiptologię.

Numeracja Ramzesów jest nieporozumieniem, które Prus przejął od współczesnych sobie autorów. W rzeczywistości ostatnim władcą XX dynastii był Ramzes XI, a jego współczesnym był potężny arcykapłan Herhor, który przyjął tytułaturę królewską, ale nie był prawdziwym królem całego Egiptu ani nie zastąpił na tronie Ramzesa, lecz zmarł wcześniej od niego. Wydaje się, że Prus był przekonany, iż numeracja władców była znana starożytnym Egipcjanom. Tymczasem jest ona

²⁴ D. Szybiński, *Krótką wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach...*, t. I, Warszawa 1792.

²⁵ Ibid., s. 35.

²⁶ Zinkow, op. cit., s. 667.

inwencją późniejszą. Ani w czasach egipskich faraonów, ani w czasach dynastii Ptolemeuszów królowie nie nosili numerów, ale rozmaite tytuły i przydomki, które służyły odróżnianiu władców.

NAUKA W DAWNYM EGIPCIE

Prus podzielał panujące w jego czasach przekonanie o niezwykłych osiągnięciach naukowych Egipcjan. Ekskurs „paleontologiczny” włożony w usta kapłana Samentu stanowi oczywiście swobodną inwencję Prusa (s. 486). Bardzo istotna dla fabuły *Faraona* historia o zaćmieniu słońca wygląda na pierwszy rzut oka na konstrukcję sztuczną i przesadnie dydaktyczną. W wyniku dzisiejszych badań okazało się jednak, że zaćmienie za XX dynastii rzeczywiście było. Zdarzyło się nieco wcześniej niż akcja *Faraona* (30 września 1130 r. p.n.e.), ale kto wie, czy nie mogło naprawdę wywrzeć jakiegoś wpływu na sytuację polityczną. Pisze o tym zaćmieniu w ciekawym artykule znany współczesny egiptolog Hans Goedicke²⁷. Oczywiście Prus nie mógł wiedzieć o tym prawdziwym zaćmieniu, wprowadził to zjawisko do powieści *ex mente auctoris*, pewnie nie bez wpływu koncepcji Juliana Ochorowicza. Ponieważ jednak bez wątplenia Prus czytał także o tym, że Tales z Miletu przewidział zaćmienie słońca 28 maja roku 585 p.n.e., a sztuki tej nauczył się podobno od kapłanów egipskich, ten epizod jego powieści ma przejrzystą genezę.

Tales – jeśli wierzyć starożytnym przekazom – znał mechanizm zaćmienia, polegający na przesłonięciu Słońca przez Księżyc. Wiedział też, że Księżyc świeci odbitym światłem słonecznym. Niektórzy jednak przypisywali odkrycie natury zaćmienia Anaksymenesowi albo Pitagorasowi. Zachowany fragment Empedoklesa (fr. 42 Diels-Kranz) dowodzi, że rozumiał on to zjawisko.

W komentarzu do wydania Niwińskiego nie znalazłem wzmianki o rzeczywistym odpowiedniku powieściowego zaćmienia. Zresztą wzmianka taka nie była wcale konieczna. Natomiast wspomniane tam doświadczenie osobiste Prusa, który oglądał całkowite zaćmienie słońca w r. 1887²⁸, było niewątpliwie źródłem znakomitego literacko opisu tego zjawiska w *Faraonie*.

Egipska astronomia rzeczywiście zasługuje na baczną uwagę. Natomiast znajomość kompasu, prochu, eksperymenty z machiną parową, a nawet rodzaj telewizji (s. 376–377) itp., to niepotwierdzone przez źródła hipotezy czy fantazje autora. Kryją się za nimi poglądy wzięte przez Prusa z literatury i przypisujące starożytnym Egipcjanom znajomość różnych urządzeń technicznych. Utwierdzały go w tym zwłaszcza poglądy Juliana Ochorowicza. Prus był entuzjastą techniki,

²⁷ H. Goedicke, *The Total Solar Eclipse of 1130 B.C.*, [w:] *Diachronic Trends in Ancient Egyptian History. Studies Dedicated to the Memory of Eva Pardey*, oprac. M. Barta, H. Külmer, Charles University in Prague, Faculty of Arts, Prague 2013, p. 59–62.

²⁸ S. 558, przyp. 616.

chętnie komentował nowe wynalazki i mógł przejawiać skłonność do rzutowania niektórych w przeszłość.

Pomysł, że wizerunek duszy *ba* mógł się unosić w powietrzu bez podparcia (s. 495), pochodził może od Ochorowicza²⁹, ale miał również korzenie w starożytnych (grecko-rzymskich) opisach rzekomego zawieszenia posążków w powietrzu, nie tyle dzięki jakimś mechanizmom, ile (podobno) dzięki magnesom. O takim posągu w świątyni Arsinoe w Aleksandrii pisze Pliniusz (*Nat. hist.* XXXIV 148).

Słusznie pisze komentator nowego wydania o wpływie pomysłów Juliana Ochorowicza na zawarte w powieści Prusa twierdzenie, że kapłani egipscy dysponowali urządzeniami do przekazywania obrazu na odległość (przyp. 394). Podobnymi hipotezami dotyczącymi przekazywania dźwięku można tłumaczyć występujący w powieści „głos boga” rozlegający się nad memficką świątynią w scenie zaćmienia słońca (s. 558). Natomiast podsłuchiwanie rozmów w budynkach i udawanie rad bogów wyjaśnia Prus istnieniem w murach kanałów służących tym celom (s. 461), co nie znajduje potwierdzenia archeologicznego. Prus żywo interesował się telefonią i był jednym z wczesnych warszawskich abonentów telefonicznych, wyprzedzając o wiele lat Orzeszkową i Sienkiewicza. „Depesze” występujące w tekście (s. 349) to jednak nie tyle anachroniczne nawiązanie do techniki z czasów autora, ile ogólne określenie pośpiesznej wiadomości. Prus wielokrotnie mówi o wiadomościach przesyłanych na odległość, czy to za pomocą znaków dawanych chorągiewkami, czy też sygnalizacji świetlnej. Píše też, że „tylko kapłani posiadali tajemnicę porozumiewania się w ciągu kilkunastu godzin z jednego krańca Egiptu na drugi” (s. 527). System zdalnej sygnalizacji ogniowej bez wątplenia istniał w Egipcie, przynajmniej od czasów perskich i macedońsko-greckich³⁰. Może już w czasach rodzimych faraonów wykorzystywano w systemie „telegrafu ogniowego” naturalne wzniesienia górnoegipskiego dżebła i pylony świątyń. Ten rodzaj sygnalizacji nie wchodził raczej w grę przy przesyłaniu wiadomości z pustyni w okolicach Wadi Natrun („Jezior Sodowych”) do Memfis, w czasie wojny z Libijczykami, kiedy to według powieści przesyłano owe depesze. Prus wspomina w tej części powieści sygnalizację świetlną za pomocą jakiegoś rodzaju lusterek.

Sakija (czyli koło z garnkami do czerpania wody), przedstawiona w scenie rozmowy Menesa z Pentuerem (s. 513) jako wynalazek mędrca, pojawiła się w Egipcie dopiero w okresie ptolemejskim (IV–I w. p.n.e.). Jednak w rzeczywistości napędzana była nie przez człowieka (lub wołu) poruszającego kołem od środka (co Menes demonstruje Pentuerowi), ale przez wołu chodzącego w kieracie, co ilustruje choćby znane malowidło aleksandryjskie z okresu rzymskiego, znalezione w dzielnicy Wardian (Muzeum Grecko-Rzymskie w Aleksandrii)³¹.

²⁹ Zob. s. 495, przyp. 549.

³⁰ Por. A. Łukaszewicz, *Le papyrus d'Edfou 8 soixante ans après*, [w:] *Tell Edfou soixante ans après. Actes du colloque franco-polonais...*, Fouilles franco-polonaises 4, 1999, s. 75–78.

³¹ Reprodukacja np. w pracy zbiorowej *Starożytna Aleksandria. 50 lat polskich badań archeologicznych i prac konserwatorskich na Kom el-Dikka*, Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW, Warszawa 2012, s. 21 (w rozdziale autorstwa R. Kucharczyk).

Warto na marginesie zauważyć, że powieściowa historia o zlekceważeniu przez Ramzesa XIII wynalazku Menesa przywodzi na myśl treść papiirusu z Edfu (*P. Edfou* 8) zawierającego informację dotyczącą wynalazku o podobnym charakterze, o którym pewien mieszkaniec Górnego Egiptu pisał do króla Ptolemeusza III (246–222 p.n.e.). Prus oczywiście nie mógł znać tego papiirusu, ponieważ znaleziono go dopiero w r. 1939 na polsko-francuskich wykopaliskach w Edfu³². Warto może przypomnieć treść tego zdumiewającego, uszkodzonego dokumentu. Jest to list skierowany bezpośrednio do króla przez niejakiego Filotasa, niewątpliwie Macedończyka z pochodzenia, który pełnił funkcję telegrafisty ogniowego w Edfu (Apollonopolis). Ten ptolemejski osadnik wojskowy okazuje się wynalazcą, który proponuje królowi osobistą prezentację swojego pomysłu. Wynalazek nie jest w liście dokładnie opisany, wiemy tylko, że jest to „machina”. Czy chodzi o *sakiję* – trudno powiedzieć. W owym czasie koło z czerpakami było już przypuszczalnie znane w Egipcie. Machina ma w krótkim czasie uratować Egipt od głodu, który jest skutkiem złych wylewów Nilu. Nie wiemy, czy król kiedykolwiek dowiedział się o tym wynalazku. Papiirus znaleziono bowiem w ruinach domu mieszkalnego w Edfu. O ile nie jest to kopia, możemy przypuszczać, że list nigdy nie został wysłany. Czyżby ktoś przekonał nieszczęsnego wynalazcę, żeby nie zaprzętał królowi głowy swoimi pomysłami? Może była to troskliwa żona Filotasa?

KAPŁANI

Prus wiedział o reformach religijnych Amenhotepa IV (1352–1336 p.n.e.) i uważał je za przejaw strukturalnego antagonizmu między faraonem a „stanem kapłańskim”. Antagonizm ten, według Prusa, był w zasadzie konfliktem niemal równorzędnych partnerów, którzy z początku współpracowali ze sobą i z klasą urzędników-pisarzy dla dobra kraju, ale z czasem pokłócili się o monopol obdzierania ludu egipskiego i wskutek tego „światło cywilizacji [...] nad Nilem zagasło” (s. 26). Rzeczywiście rywalizacja kapłanów i faraona zdarzała się w Egipcie, ale należała do zjawisk wyjątkowych. Była to anomalia, ponieważ kapłani byli w zasadzie podporządkowani faraonowi i stanowili niejako organ podległy władcy. Podawane miejscami przez Prusa wiadomości o ascezie uprawianej przez niektórych kapłanów, oczyszczaniu się z „brudów świata” (s. 206), postach i celibacie są nieścisle lub anachroniczne. Kapłani łączyli często funkcje świeckie z kapłańskimi, mieli rodziny i dążyli do przekazywania stanowisk świątynnych z pokolenia na pokolenie. Rzekoma konieczność posiadania przez faraona święceń arcykapłańskich (s. 415) jest koncepcją ahistoryczną, gdyż faraon ze swej boskiej natury był najwyższym kapłanem i pośrednikiem między światem ziemskim a bogami. Przede wszystkim jednak kapłani nie byli w Egipcie „zakonem mędrców kierującym losami kraju”

³² A. Łukaszewicz, *Król i wynalazca, czyli cud w Edfu, Świątowit*. Rocznik Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego 41, fasc. A, 1998, s. 61–68.

(s. 26) ani zamkniętą hierarchiczną kastą, przypominającą kasty indyjskie albo jakieś tajne organizacje. Wizja kapłanów egipskich zawarta w dziełach pisarzy antycznych była łatwą pożywką także dla wyobraźni nowożytnej. Do egipskiej „kasty kapłańskiej” chętnie nawiązywano już w XVIII wieku, a inspiracja takiego poglądu płynęła z dzieł starożytnych autorów greckich: od Herodota i Platona poprzez Pseudo-Kallisthenesa do Heliodora i Horapollona.

RELIGIA

Religia jest sferą, o której nader często mowa w powieści Prusa. Politeizm egipski został w niej przedstawiony jako maska zasłaniająca prawdziwe oblicze wiary w Jedyne Boga. Interpretacja egipskiego politeizmu jako czezej fasady maskującej monoteizm jest daleko idącym uproszczeniem, wywołanym życzeniową racjonalizacją, niepopartą głębszą wiedzą o religii egipskiej (wiedza ta do dzisiaj jest zresztą niepełna). Misteryjna interpretacja religii egipskiej cieszyła się stale powodzeniem od starożytności po nasze czasy. U jej podstaw leżała między innymi świadomość związków między religią egipską a hebrajskim monoteizmem. Wiedza ta oparta była na biblijnym *Pięcioksięgu* z historią Józefa (w *Księdze Rodzaju* 37–50) i opowieścią o Egipcie w *Księdze Wyjścia* oraz na spekulacjach XIX-wiecznych nauk historycznych. Niemalą rolę odegrało także odkrycie Amarny w latach 80-tych XIX wieku (badania Flindersa Petriego; odkrycie słynnych tabliczek w 1887 r.; systematyczne wykopaliska Ludwiga Borchardta zaczęły się dopiero w r. 1911; kontynuowane od 1920 r. przez misje brytyjskie, między innymi Johna Pendlebury’ego, trwają do dzisiaj pod kierunkiem Barry’ego Kempa) i spopularyzowanie egipskiego tak zwanego monoteizmu solarnego, czyli reformy religijnej faraona Amenhotepa IV (Achenatona). Owszem, teologia egipska była głębsza, niż mogłoby się na pozór wydawać, a jej istota rzeczywiście sprowadzała się do czci dla boskiego pierwiastka obecnego we wszystkich bóstwach³³. Jednak tradycyjne kultury lokalne i rozbudowany politeistyczny panteon nie były ani religią ludową, ani jakimś sztucznym kamuflażem wymyślonym przez kapłanów dla utrudnienia ludowi dostępu do prawdziwej tajnej wiary. Politeizm była to autentyczna, tradycyjna forma pobożności, której nie należy pochopnie uważać za niższy poziom religijności.

Nie było w Egipcie spowiedzi, publicznego wyznawania nieprawości ani wezwań na modlitwę „za pomocą trąb i fletów” (s. 325).

Kult świętych zwierząt w dawnym Egipcie to rzekomo także „parawan” stworzony na użytek prostaków, służący zachowaniu pożytecznych gatunków albo utrzymaniu dobrej rasy bydła (święty byk Apis). Próby racjonalnego wytłumaczenia kultu zwierząt mają długą tradycję i wywodzą się ze starożytności grecko-rzymskiej, ale

³³ Por. S. Morenz, *Bóg i człowiek w starożytnym Egipcie*, przeł. M. Szczudłowski, PIW, Warszawa 1972; E. Hornung, *Jeden czy wielu? Koncepcja boga w starożytnym Egipcie*, przeł. A. Niwiński, PWN, Warszawa 1991.

z pewnością powyższa koncepcja wyłożona przez Prusa nie jest zadowalającym objaśnieniem tego rodzaju wierzeń w religii egipskiej. Nie ma na przykład podstaw dla twierdzenia Prusa (s. 254), że kapłani po kryjomu kłuli Apisa w czasie procesji albo że dostawał on kije od obsługujących go najniższych kapłanów (s. 114). Kult świętych zwierząt w Egipcie nie był ani zjawiskiem stałym, istniejącym jednakowo we wszystkich epokach, ani takim samym w całym Egipcie. W różnych okolicach Egiptu kult ten okresowo przybierał na sile, osiągając kulminację w Okresie Późnym (664–332 p.n.e.) i grecko-rzymskim (od 331 p.n.e.)³⁴. Święte skarabeusze, których pojawienie się na początku powieści powoduje całą serię dramatycznych zdarzeń, wywołują u Prusa komentarz starego faraona zwrócony do syna: „Chcesz więc, ażeby kapłan wobec wojska lekceważył religię?” (s. 68). Ukryta jest w tym sugestia, że cała sytuacja mogłaby rozwinąć się inaczej, gdyby nie wzgląd na opinię publiczną, a przede wszystkim na morale wojska.

Przypisywanie kapłanom egipskim z jednej strony niezwyklej mądrości, a z drugiej strony oszukańczych praktyk zwodzących ciemny lud jest ze strony informatorów pisarza i samego autora daleko idącą przesadą.

SPÓŁCZEŃSTWO

Klasowa wizja społeczeństwa egipskiego też jest uproszczeniem. Niewolnictwo odgrywało w starożytnym Egipcie rolę marginesową. Niewola dotyczyła głównie jeńców wojennych. Również chłop egipski nie był aż tak uciśniony, jak to przedstawia Prus. Struktura własności ziemskiej była nieco inna, niż przedstawiono w powieści. Majątki prywatne istniały *de facto*, niektóre świątynie też miały wielkie dobra, jednak w teorii cała ziemia należała do króla, a w ręce prywatne przechodziła jedynie w użytkowanie z królewskiego nadania.

Przeniesienie na stosunki staroegipskie pojęcia „szlachta” jest anachronizmem Prusa, chociaż trudno pewnie byłoby autorowi znaleźć inny termin na określenie wyższych warstw społeczeństwa egipskiego.

Według Prusa „bicie kijem było tak upowszechnione w szczęśliwym państwie faraonów jak jedzenie i spanie. [...] Kto żył, dostawał kije, z wyjątkiem kapłanów i najwyższych dostojników, bo tych już nie miał kto bić” (s. 102). Nie jest to może całkiem dalekie od prawdy, jednak Prus mimo wszystko przesadza. Kary i przemoc fizyczna miały w starożytnym Egipcie wyraźne granice, choć stosowano je

³⁴ Zob. np. A. Łukaszewicz, *Dendera, Ombos i Edfu – święte krowy i krokodyle*, [w:] *Zwierzęta jako sacrum w pradziejach i starożytności*, t. II, oprac. L. Kostuch, K. Ryszewska, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego, Kielce 2006, s. 25–31; id., *Na peryferiach świętości. Kilka uwag o świętych krokodylach i innych zwierzętach*, Sympozyja Kazimierskie 7, 2010, s. 290–298.

rzeczywiście, także wobec uczniów³⁵. Jednakże bicie w szkole syna królewskiego przez kapłanów byłoby trudne do pomyślenia.

U Prusa wizja państwa egipskiego, zgodna z ówczesnymi poglądami, czyni starożytny Egipt krajem niewolników, półniewolnych chłopów, bezwzględnych biurokratów i ich grubiańskich pomocników, kapłańskiej kasty oraz samolubnej „świeckiej” elity. Obraz taki ma niemało wspólnego z krytyczną myślą społeczną XIX wieku.

Prus ostro potępia nie tylko dwulicowość i chciwość kapłanów, zdzierstwa Feni-
cjjan, ale i bezwzględność egipskich urzędników wobec zwykłych ludzi.

Pogląd, który autor wkłada w usta kapłana Pentuera, że na grób Cheopsa „złożyło się z pół miliona trupów” (s. 408), jest oparty na przekazie Herodota o ucisku ludu przy budowie piramidy Cheopsa³⁶, ale taki obraz budowy piramidy jest najzupełniej mylny. Pentuer mówi o trzydziestoletniej budowie (to przekaz Herodota), przy której co roku przez trzy miesiące pracowało po sto tysięcy ludzi i „co rok [...] marniało dziesięć do dwudziestu tysięcy ludzi” (s. 408). Zdaje się, że na ten ostatni pogląd Prusa mogły wpłynąć realia XIX-wiecznej budowy Kanału Sueskiego, przy której zginęło mnóstwo robotników. Jednak piramidy Cheopsa nie zbudowali niewolnicy ani tłumy chłopów spędzonych do przymusowej pracy. Tę wielką piramidę, tak samo jak poprzednie i następne, wzniósł zespół fachowych pracowników, którzy byli za tę pracę wynagradzani. Było to *sui generis* przedsiębiorstwo państwowe, zatrudniające na placu budowy kilka tysięcy ludzi i mające w całym Górnym Egipcie licznych kooperantów. Niewątpliwie były ofiary wypadków w czasie tej niezwykle trudnej budowy. Wiemy jednak, że poszkodowanym udzielano pomocy.

Gdyby budowa piramidy Cheopsa zrujnowała Egipt, jego następca Chefren nie byłby w stanie wznieść równie wielkiej piramidy. Grobowce królewskie w formie piramid budowano potem przez całe wieki. Jeszcze w okresie Średniego Państwa (około 2055–1650 r. p.n.e.) marzeniem egipskiego dygnitarza było dostąpienie pochówku jeśli nie w (niewielkiej) piramidzie, co rzekomo spotkało Sinuheta³⁷, to przynajmniej w pobliżu piramid. Spór o sens piramid jest prawie tak stary jak same piramidy. Już w starożytności Rzymianie uważali te budowle za przejaw bezużytecznej pychy władców³⁸. W powieści Prusa ścierają się dwa poglądy: jeden, że piramidy były zbrodniczym przejawem wyzysku egipskiego chłopca, i drugi (wygłoszony przez Ramzesa), że były „wiekuistym dowodem nadludzkiej potęgi Egiptu” (s. 408 i 409).

³⁵ Por. np. id., *Opowieści...* (zob. wyżej, przyp. 11), s. 87–88; zob. W. Spiegelberg, *Demotische Texte auf Kriegen*, Leipzig 1912.

³⁶ Hdt. II 124. Por. A. Łukaszewicz, *Piramidy, Grecy i my*, Archeologia Żywa 3 (22), 2002, s. 34–36.

³⁷ Id., *Opowieści...*, s. 40.

³⁸ Plin. *Nat. hist.* XXXVI 75: *regum pecuniae otiosa ac stulta ostentatio* i 79: *iustissimo casu oblitteratis tantae vanitatis auctoribus*.

Prus podaje przy okazji wymiary piramidy Cheopsa, zresztą nieznacznie zaniżając jej wysokość („sto trzydzieści siedem metrów”, s. 407)³⁹.

W Egipcie Prusa występuje stała obsesja dochowania lub zdrady tajemnic, obawa przed podsłuchiowaniem, donosicielami i tajną policją. Wszystko to stanowi część tego samego ahistorycznego obrazu totalitarnej tyranii. Inna sprawa, że w państwie faraonów policja rzeczywiście istniała, donosicielei zapewne też nie brakowało, a ponadto wszyscy wszystko wiedzieli w żywej ze sobą społeczności, w której wieści rozchodziły się błyskawicznie.

W Egipcie Prusa cementem spajającym państwo, obok odrębności fizycznej i solidarności etnicznej Egipcjan, jest hierarchiczna, piramidalna struktura społeczna i bezwzględne posłuszeństwo wobec władzy. Istotnie, więzi społeczne nie były oparte na sieci umów między osobami i na przepisach drobiazgowo regulujących te kontraktowe stosunki społeczne. Nie było też żadnego systemu przedstawicielskiego, wyborów ani głosowań w rodzaju głosowania nad skarbem Labiryntu przedstawionego w powieści. Centralny system dystrybucji dóbr uzależniał wszystkich od faraona i jego najwyższych urzędników. Poddani nie byli jednak niewolnikami władcy. Reguły życia społecznego nie podlegały nieustannym zmianom, do których trzeba byłoby się ciągle przystosowywać. Istniały pewne możliwości awansu społecznego, także dzięki zdolnościom i wykształceniu.

Egipt był wprawdzie w świecie starożytnym oazą dobrobytu, ale i tak widmo głodu wisiało nad większością Egipcjan, uzależnionych od wylewu Nilu. Koniec XX dynastii zaznaczył się w dziejach jako okres niedostatku, głodu i zaburzeń. W tym sensie Prus trafił w sedno ze swoimi refleksjami na temat podupadania państwa egipskiego, które uważał za proces niejako fizjologiczny, związany z funkcjonowaniem organizmu państwowego.

Nieustanne zadłużanie się żyjących ponad stan egipskich arystokratów u Fenicjan to jednak przeniesienie schematów współczesnych pisarzowi na epokę Ramessydów, nie znającą pieniędzy, natomiast dobrze znającą niedostatek i zaległe wypłaty w naturze dla pracowników.

Próby zrekonstruowania staroegipskiej mentalności nie zawsze przynosiły u Prusa udane rezultaty. Na przykład дума księcia Ramzesa z ojcostwa (s. 253) jest dość dowolnym wyobrażeniem autora o znaczeniu społecznym takiego faktu, aczkolwiek Egipcjanie niewątpliwie lubili dzieci. Pogląd, że kobiety są z natury niespokojne (s. 105, por. s. 313), także nie był chyba typowy dla starożytnych Egipcjan. Tkanie, szycie i haftowanie to u Prusa (s. 141) zajęcia typowo kobiece, czemu przeczy stwierdzenie Herodota (który był w Egipcie w V w. p.n.e.), że w Egipcie mężczyźni zajmują się tkaniem⁴⁰. Nawiasem mówiąc hafty należały w Egipcie faraonów do rzadkości.

³⁹ Piramida miała pierwotnie 280 łokci (147 m), a dziś 139 m. Zob. stronę internetową <https://www.cheops-pyramide.ch/khufu-pyramid/khufu-numbers.html> z bibliografią.

⁴⁰ Hdt. II 35.

Ciekawe, że Prus wśród zajęć Ramzesa nie wymienia czytania i pisania. Tylko sporadycznie pojawia się polowanie, które było ulubioną rozrywką faraonów. Ramzes zajmuje się zwykle musztrowaniem wojska, słuchaniem raportów i rozmowami oraz ucztowaniem i przebywaniem w towarzystwie kobiet.

Prus słusznie podkreśla wielką wagę przywiązywaną w starożytnym Egipcie do wiedzy i wykształcenia. Wykształcenie otwierało drogę do kariery. Droga ta była jednak niełatwa, a nauka była przywilejem nielicznych. Trudna sztuka pisarska, związana z nią kultura słowa i znajomość tekstów były udziałem zapewne nieco ponad jednego procenta ogółu Egipcjan. Krajem rządziła wąska, ale rzetelnie wykształcona elita intelektualna, otoczona powszechnym szacunkiem, zapewniając sprawne funkcjonowanie społeczeństwa. Państwo nie było oparte na przymusie i represjach, ale na solidarnym współdziałaniu, wzajemnym poszanowaniu, dobrej organizacji i trwałości struktur, które niezmiernie rzadko reformowano. Ultrakonserwatywne trzymanie się tradycji dawało przejrzystość powszechnie znanych i niezmiennych zasad współżycia. Nad Nilem żyło się ludziom w miarę spokojnie i bezpiecznie, bez częstych rewolucji i niespodzianek.

Wojowniczość faraonów i ich oficerów niewątpliwie przygasała u schyłku Nowego Państwa. Trwał jedynie tradycyjny stereotyp faraona – pogromcy ościennych ludów. Prus we właściwy sobie lekko humorystyczny sposób opisuje płaskorzeźby przedstawiające faraona, który „w jednej ręce miał podniesiony topór, a drugą trzymał za włosy gromadę ludzi związanych w pęk niby pietruszka” (s. 63). Ale i Ramzes Wielki (1279–1213 p.n.e.) przedstawiany przez powieściopisarza jako zwycięzca w nieustannych wojnach, panował na ogół pokojowo przez niemal 67 lat.

Pogarda dla „pogan” wspominana w powieści może tylko do pewnego stopnia odpowiadać niezbyt dobrze nam znanym stosunkom między czcicielami zwaśnionych bóstw (takich jak na przykład Horus i Set). Egipcjanie przejęli wiele kultów azjatyckich, bez oporu włączając obcych bogów do swego panteonu. Ksenofobia z pewnością musiała czasem dochodzić do głosu (w oficjalnych tekstach zdarzają się pogardliwe określenia wrogów Egiptu), ale nie opierała się ani na religii, ani na kolorze skóry. Prus, wspominając o liczniejszym od Egipcjan „ludzie żółtym” (rzekoma sentencja Ramzesa Wielkiego, s. 70), nie ma oczywiście na myśli Chińczyków (por. przyp. 105), tylko karnację bliższych Egiptowi zachodnich Azjatów, zgodnie ze sposobem oddawania jej w sztuce egipskiej. Potwierdza to wyrażona później opinia Ramzesa o Asyryjczyku Sargonie, który „ma twarz koloru wyprawnej skóry” (s. 265). Zresztą autor wyraźnie to definiuje na s. 25. Przedstawiony tam pogląd, że „rodowici Egipcjanie mieli barwę skóry miedzianą, czym chętni się, gardząc jednocześnie czarnymi Etiopami, żółtymi Semitami i białymi Europejczykami”, jest jednak błędny. Wersja o czerwonej barwie skóry Egipcjan jest nieporozumieniem wynikającym z konwencjonalnego koloru ciała postaci mężczyzn przedstawianych w sztuce. Niemniej, typ fizyczny Egipcjan różnił się wyraźnie od wyglądu ich sąsiadów. Egipcjanie dość dobrze znosili obecność cudzoziemców. Nigdy zresztą nie ulegli jakiemuś zalewowi obcych ludów, mimo okresowych obcych panowań.

INNE REALIA

Pisarz nie ustrzegł się błędów, ale dzielił je z ówczesnymi uczonymi, na przykład ze znanym niemieckim egiptologiem Georgiem Ebersem (1837–1898), też autorem powieści „egiptologicznych”, czytanych także w Polsce. To z lektur Prusa pochodzi na przykład mylne przekonanie, wzięte zresztą jeszcze ze starożytności grecko-rzymskiej, że świątynia w Luksorze była pałacem (s. 491). Opisy architektury świątyń są wzięte z literatury, natomiast wzięty z fantazji opis pałacu faraona w Memfis (s. 58–59 i 63) wyraźnie nawiązuje do architektury świątynnej z monumentalnymi pylonami i posągami przy bramie. W rzeczywistości pałace faraonów, z których zachowały się tylko bardzo skromne szczątki, nie były (z pewnymi wyjątkami) wznoszone z kamienia i nie przypominały świątyń.

Porównanie realiów egipskich u Prusa z powieściami „egiptologicznymi” Ebersa, wypada jednak na korzyść Prusa, nie mówiąc już o mało wartościowym charakterze fabuły dzieł Ebersa. Także późniejsze powieści egiptologiczne zawierały niemało usterek. Fiński pisarz Mika Waltari, autor bestsellerowej, tłumaczonej na kilkadziesiąt języków, sfilmowanej, a w Polsce też popularnej i przesadnie kiedyś celebrowanej powieści *Egipcjanin Sinuhe* z 1945 r., myślał, że Egipcjanie nie znali pszczół. Faraona Amenhotepa IV, czyli Achenatona (w Polsce przezywanego Echnatonem za przykładem niemieckim), uważał za szlachetnego twórcę monoteistycznej religii miłości. Obecne poglądy na tę postać nie potwierdzają ani rygorystycznego monoteizmu, ani rzekomej „religii miłości”. Tutanchamona, młodzieńca lubiącego łowy i jazdę na rydwanie, przedstawił jako chorowitego chłopca bawiącego się we własny pogrzeb. Powieść Waltariego jest literacko efektowna, ale historycznie wątpliwa.

Faraon Prusa nie tylko oddziaływał na wyobraźnię wielu przyszłych egiptologów, ale miał też wpływ na literaturę. Konkretnym dowodem tego wpływu jest na przykład powieść słowackiego pisarza Jana Lenčo, *Egipcjanka Nitokris* (wydanie polskie 1977). Autor tej książki, uwięziony po 1968 r. z powodów politycznych i niewątpliwie pozbawiony dostępu do literatury, czerpał wiedzę z wcześniejszych lektur, między innymi z *Faraona* Prusa, na co wskazują różne elementy jego tragicznej i głęboko pesymistycznej opowieści. Można tu również dodać dla poprawy samopoczucia krytyków Prusa, że w słowackiej powieści chaty chłopskie w Egipcie są drewniane, a dzieci w Tebach bawią się puszczając stateczki na kałużach po deszczu! Takich rzeczy Prus nie pisał.

Co więcej, mimo niedostatków wiedzy, Prus odznaczał się intuicją. Przypomnijmy choćby, że przychodzącemu do siedziby księcia Ramzesa Fenicjaninowi sługa polewa ręce wodą ze srebrnego dzbana. Otóż polewanie wody na ręce po przyjeździe do domu jest zwyczajem potwierdzonym w starożytnych źródłach egipskich⁴¹.

Prus dobrze wiedział także, że na piramidach w Gizie były napisy, z pewnością nadal czytelne za XX dynastii, skoro dużo później, w V wieku p.n.e., widział je

⁴¹ Np. w opowieści *Dwaj bracia*, ostatnio opublikowanej u nas w formie adaptacji, zob. Łukaszewicz, *Opowieści...* (zob. wyżej, przyp. 11), s. 43; tamże komentarz i odsyłacze na s. 133–134.

Herodot⁴². Inna kwestia to pytanie, czy w rzeczywistości widniały one na samych piramidach, czy na pobliskich budowlach. Tekst Herodota mówi jednak wyraźnie: „Na piramidzie napisane jest pismem egipskim...”⁴³. Dlatego nie podzielam przekonania niektórych dzisiejszych badaczy, że zewnętrzne ściany piramidy Cheopsa były pozbawione inskrypcji. Oczywiście powtórzona przez Prusa za Herodotem rzekoma treść tych napisów, wymieniających jakoby „tysiąc sześćset talentów za same jarzyny dla robotników” (s. 407; Herodot pisze o rzodkwi, cebuli i czosnku) nie może być autentyczna. Herodot uległ bałamutnej opowieści przewodnika. Natomiast same napisy musiały istnieć.

Miał też Prus pewną orientację w diecie Egipcjan i w płodach rolnych, choć w tej kwestii popełniał tu i ówdzie błędy, na przykład wspominając (s. 147) pieczeń z sarny (chyba że miał na myśli gazelę) albo rzekome unikanie wieprzowiny, oraz wprowadzając rośliny (na przykład drzewka pomarańczowe, s. 63, brzoskwinie, s. 317), które nie były uprawiane w Egipcie Ramessydów.

MUMIE, ŻYCIE POZAGROBOWE I SPIRYTYZM

Autor zamieszcza w powieści wykład egipskich poglądów na duszę ludzką i życie pośmiertne (s. 388–391). Ponieważ Prusa interesował spirytyzm, odwołał się on w przypisie⁴⁴ do dzieła okultysty Adolfa d’Assier (1827–1889), *Essai sur l’humanité posthume et le spiritisme, par un positiviste*, wydane w Paryżu w r. 1883.

Wiąże się z tym pewne osobiste wspomnienie piszącego te słowa. Kiedy miałem chyba siedemnaście lub osiemnaście lat, przechodziłem pewnego razu koło istniejącej jeszcze przy ulicy Targowej 48 księgarni Gebethnera i Wolffa z oryginalnym przedwojennym napisem nad wejściem. W witrynie widniała otwarta na stronie tytułowej ta właśnie książka. Wiedziałem, że jest to dzieło wspomniane przez Prusa. Pewnie należało tę książkę kupić, czego nie zrobiłem; nie wiem zresztą, czy nieznana mi cena by na to pozwoliła. Wtedy nie przyszło mi to do głowy, ale w tej chwili myślę, że był to przypuszczalnie egzemplarz, który należał właśnie do Bolesława Prusa, chociaż pewności co do tego mieć nie można. Według komentarza Niwińskiego, książki d’Assiera nie ma w spisie księgozbioru Prusa ani w Bibliotece Uniwersyteckiej (s. 636), ale to właśnie przemawiałoby na rzecz powyższej hipotezy.

Wspomniany wykład Mentezufisa na temat składników osoby ludzkiej i życia pozagrobowego jest wysoce uproszczony w stosunku do tego, co dziś wiemy o egipskich wyobrażeniach na temat śmierci i nieśmiertelności.

Opis mumifikacji zwłok w *Faraonie* jest dość bliski realiów starożytnych. Pomyłka dotyczy serca, którego nie usuwano, lecz zostawiano w ciele, jako świadka na

⁴² Hdt. II 125.

⁴³ Ibid.

⁴⁴ Zob. przyp. 407 na s. 392.

sądzie Ozyrysa. Prus powtarza też za książką Jędrzejowiczowej błędną wiadomość o „odrzynaniu podeszew nieboszczykowi”⁴⁵. Gorzej jest z dalszym ciągiem mumifikacji. Prus uważał mianowicie, dzieląc ówczesną mylną interpretację wartościowej skądinąd relacji Herodota⁴⁶, że zwłoki przed balsamowaniem moczone przez 70 dni w roztworze sody. Prus dodał do tego, że następnie suszono zwłoki w gorącym powietrzu w „kamiennej rurze”, co jest najzupełniej fikcyjne. Dopiero w okresie międzywojennym brytyjski chemik Alfred Lucas wykazał, że przy mumifikacji użycie roztworu wodnego sody było niemożliwe, bo ciało ulegało w takim roztworze rozkładowi. Tymczasem Herodot wcale nie mówi o roztworze. W rzeczywistości Egipcjanie stosowali sodę (natron) w postaci suchej.

Dialogi i swobodne zachowania przy preparowaniu ciała zmarłego króla to *licentia* Prusa, gdyż (co słusznie podkreśla Niwiński, przyp. 460 na s. 437) przygotowywanie mumii królewskiej było ważnym rytuałem religijnym, spełnianym w atmosferze petyzmu. Z drugiej strony jednak schyłek XX dynastii był okresem zachwiania dawnych kanonów, o czym świadczą nie tylko świętokradcze poczynania rabusiów w grobach królewskich, ale i niezbyt staranne naprawianie przez kapłanów niektórych mumii faraonów naruszonych rękami złodziei.

„Parazytowie” to paraschiści, czyli po grecku „rozcinacze”, preparatorzy ciał zmarłych. Błąd w pisowni wynika z niemieckiej wymowy „sch” jako „sz”. „Kolchici” (s. 435) to w rzeczywistości „choachyci”. Znany z papyrusów wyraz grecki χοαχύτης, odnoszący się do kapłanów odprawiających obrzędy pośmiertne i opiekujących się mumiami, przybiera w pracach XIX-wiecznych egiptologów postać „cholchyte”. Związane z „kolchitami” uwagi komentatora o Kolchach w wydaniu z 2014 r. wydają się niepotrzebne (przyp. 458).

W XIX wieku mumifikacja wzbudzała ogromne zainteresowanie. Seanse publicznego odwijania mumii przyciągały publiczność, zwłaszcza w Anglii. W czasach Prusa, tylko w latach 1880 do 1910, wykonano około 90 tysięcy sekcji mumii egipskich⁴⁷.

Czytano *Le roman de la momie* Théophile’a Gautiera, wydany w 1858 r. Jego córka wspominała, że ojciec w czasie pisania książki zapełnił salon reprodukcjami dzieł sztuki starożytnego Egiptu. Jej samej mumie śniły się po nocach, a lalki owinięte w bandażę i z twarzami nakrytymi złotym papierem dziewczynka umieszczała w „sarkofagach” z pudełek⁴⁸.

W Niemczech nawet w małym mieście spotkać można było niekiedy *Mumien-gesellschaft*, stowarzyszenie zawiązane w celu zakupu mumii egipskiej do miejscowego muzeum czy raczej gabinetu osobliwości.

⁴⁵ Waleria z Wasilewskich Jędrzejowiczowa, *Starożytny Egipt pod względem historii, religii, cywilizacji i obyczajów*, Lwów 1893, s. 227; zob. w edycji Niwińskiego przyp. 464 na s. 438.

⁴⁶ Hdt. II 85–90.

⁴⁷ B. Halioua, *La médecine au temps des pharaons*, Liana Levi, Paris 2002, s. 66.

⁴⁸ R. Solé, *L’Égypte, passion française*, Le Seuil, Paris 1997, s. 125.

W czasach powstawania *Faraona* odkrycie mumii królewskich w skrytce w Deir el-Bahari w r. 1881 było ciągle aktualną sensacją. Kolejne mumie królewskie odkryto w Dolinie Królów w r. 1898, a więc już po opublikowaniu *Faraona*. Następne odkrycie miało miejsce w r. 1907, jeszcze za życia Prusa. Kulminację zainteresowania mumiami przyniosło późniejsze odkrycie grobu Tutanchamona w r. 1922. Zainteresowanie mumiami egipskimi i zapal do badania ich na różne sposoby nie minęły, czego liczne dowody przynoszą rozmaite publikacje i bieżące wiadomości „medialne”⁴⁹.

Okultyzm był modny w XVIII i XIX wieku, a Prusa pociągał on do Egiptu faraonów. Wpływ Juliana Ochorowicza na Prusa oraz wrażenie, jakie na pisarzu wywarły seanse z medium Eusapią Palladino w latach 1893–1894, to sprawy dobrze znane badaczom twórczości pisarza. Inny wybitny pisarz, Arthur Conan Doyle też był okultystą i spirytystą, mumie pewnie także go fascynowały. Na wątkach egipskich skojarzonych z prozą tego autora oparto w r. 1985 film sensacyjny pod tytułem *Piramida strachu*, w reżyserii Barry’ego Levinsona.

Atmosfera mistyczna otaczająca dawny Egipt nie ograniczała się do mumii i duchów. W czasach Prusa nie było jeszcze publicystycznej wrzawy wokół rzekomej „klątwy faraona”, ale już piramidy były przedmiotem spekulacji dalekich od racjonalizmu. W obiegu było masywne dzieło, które astronom Charles Piazzi Smyth (1819–1900) poświęcił znaczeniu wymiarów oraz rzekomej magii liczb w piramidzie Cheopsa⁵⁰. Dopiero w okresie międzywojennym egiptologia wyraźnie odcięła się od takich pseudonaukowych pomysłów⁵¹. Ale nawet w naszych czasach zdarza się niektórym egiptologom głosić ekscentryczne teorie, w rodzaju przekonania niektórych badaczy, że Egipcjanie nie żeglowali po morzach, a ich rzekome wyprawy morskie odbywały się po Nilu albo po kanałach i jeziorach. A co dopiero mówić o fantazjach pisarzy i filmowców, wymyślających do dziś tajemnicze siły, magię piramid i zaginionej Arki Przymierza! Prus wznosi się znacznie ponad poziom takich spekulacji i stereotypów.

W *Faraonie* często jest mowa o szalberstwach kapłanów, a manipulacja wiedzą o zaćmieniu słońca w wykonaniu Herhora stanowi kulminację intryg i oszustw. Również Fenicjanie stosują w swej świątyni magiczne sztuczki. Na tym tle zdumiewa potraktowana z całą powagą cudowna moc Beroesa. Chaldejski cudotwórca naprawdę lewituje, przywołuje demony, a kiedy indziej w szklanej kuli ukazuje umierającemu faraonowi obraz rzeczy dziejących się daleko. Trochę inny rodzaj telewizji demonstrują kapłani Ramzesowi na pustyni.

Próbowano tłumaczyć cuda Beroesa jako metaforę (rzekomej) nadrzędnej władzy kapłanów chaldejskich nad egipskimi. Rzeczywiście Prus wkłada w usta Mentezu-

⁴⁹ Por. monografię pióra znawcy przedmiotu: B. Brier, *Mumie egipskie. Odkrywanie tajemnic pewnej starożytnej sztuki*, przeł. M. Dybowska, Książka i Wiedza, Warszawa 2000. Aktualnie trwa „Warszawski Projekt Mumiowy”, dzieło seminarzystów autora niniejszego artykułu: Kamili Braulińskiej, Marzeny Ożarek-Szilke i Wojciecha Ejsmonda.

⁵⁰ Ch. P. Smyth, *Life and Work at the Great Pyramid*, Edinburgh 1867.

⁵¹ L. Borhardt, *Gegen die Zahlenmystik an der Großen Pyramide bei Gise*, Berlin 1922.

fisa zdanie „Kapłani chaldejscy są starszymi braćmi egipskich” (s. 322). Wydaje się jednak, że nadzwyczajne zdolności Chaldeczyka to raczej wyraz dyskretnego przekonania autora o rzeczywistym istnieniu zjawisk nadprzyrodzonych czy też niewyjaśnionych przez naukę. Innym przykładem działań czarnoksięskich są klątwy rzucone na Sarę przez urażonego Dagona, które z czasem przynoszą straszliwe skutki. Istnienie zjawisk paranormalnych ilustruje też zbrodniczy Grek Lykon, który jest medium, ulegającym hipnozie i zdolnym do swoistego jasnowidzenia.

Szczypta transcendencji ożywia racjonalistyczny pejzaż malowany przez Prusa. Skądinąd istnienie mediów i niezwykle efekty hipnozy są powszechnie znane, tylko rozmaicie komentowane.

INNE BŁĘDY RZECZOWE PRUSA

Aluzja księcia tyryjskiego Hirama do możliwości emigracji zagrożonych Fenicjan do innych krajów to niewątpliwie echo wiedzy Prusa o kolonizacji fenickiej w zachodniej części Morza Śródziemnego, od Kartaginy w północnej Afryce po Półwysep Iberyjski. Kolonizacja ta zaczęła się zresztą jeszcze przed czasami *Faraona*. Niemniej Fenicjanie, choć stworzyli potem potężną Kartaginę, wcale nie porzucili gremialnie Fenicji, czego dowodem jest rozkwit i bogactwo Tyru w okresie panowania perskiego. W powieści Prusa Fenicjanie występują jako jednolity naród, co nie jest zgodne ze stanem rzeczy w opisywanym okresie.

Libijczycy rzeczywiście służyli licznie w egipskim wojsku, natomiast Assyria jest w powieści światowym mocarstwem, jakim jeszcze nie była w czasach Ramessydów. Także odwieczna jakoby wzajemna nienawiść i konflikty dzielące Egipcjan i Asyryjczyków to wizja sprzeczna z rzeczywistymi dziejami.

Babilon to niejako kulturalna stolica świata, siedziba mędrców.

Żydzi ukazani są mało wyraziście. Cechy chętnie przypisywane w czasach Prusa Żydom, na przykład zajęcia kupieckie (pisarz wymienia żydowskiego kupca Azariasza syna Gabera), zostały w powieści w zasadzie przeniesione na Fenicjan, którzy prowadzą rozmowy utrzymane w stylu parodiującym *modus loquendi* warszawskich Żydów. Starożytność nie знаła stereotypu Żyda zajmującego się handlem. Żydzi słynęli jako znakomici żołnierze, a poza tym wykonywali wszystkie zawody – w Egipcie grecko-rzymskim często uprawiali ziemię. Prus umieszcza także w Egipcie znany mu również z Polski typ Żyda zajmującego się rolnictwem (ojciec Sary, dzierżawca folwarku). Natomiast szlachetna postać pięknej Żydówki Sary wspaniale kontrastuje z podłością otoczenia, której uosobieniem są Fenicjanie, Grek Lykon i egipscy kapłani.

Wzmianki o Hyksosach w Egipcie za XX dynastii wynikają z przekonania Prusa, że jacyś Hyksosi musieli w Egipcie pozostać po ich wypędzeniu na początku dynastii XVIII, prawie pięć wieków przed czasami *Faraona*. Tymczasem w XI wieku p.n.e. żadnych Hyksosów w Egipcie nie było. Hyksosi nie byli w rzeczywistości jakimś określonym narodem. Termin ten znaczy ‘władcy obcych krajów’ i odnosi się do

królów obcego pochodzenia, panujących w Dolnym Egipcie przez niecałe sto lat po najeździe na Egipt jakichś ludów semickich w XVII wieku p.n.e.⁵²

Ważnym motywem fabuły *Faraona* jest intryga arcykapłanów, którzy bez wiedzy księcia Ramzesa „uczynili jego syna Żydem”. Miało to, jak wiemy, tragiczne konsekwencje. Rzecz nie jest nazwana po imieniu, jednak nietrudno się domyślić, że chodzi o obrzezanie niemowlęcia. Celem tego zabiegu miało być w intencji najwyższych kapłanów przyszłe panowanie syna Ramzesa nad ludem Izraela (s. 126). Ta zręcznie naszkicowana przez Prusa intryga jest jednak oparta na nieporozumieniu. Obrzezanie, jakoby znak rozpoznawczy wyznawców religii mojżeszowej, także w starożytności nie było obyczajem wyłącznie ludu Izraela. Egipcjanie, zwłaszcza kapłani, byli poddawani temu zabiegowi. W Egipcie powszechnie praktykowano obrzezanie, zanim jeszcze Izraelici pojawili się na arenie dziejowej. Herodot pisze, że zwyczaj obrzezania przejęli Fenicjanie i syryjscy mieszkańcy Palestyny właśnie od Egipcjan. Według Herodota od dawien dawna praktykowali obrzezanie Egipcjanie, a także Etiopowie i kaukascy Kolchowie, rzekomo pochodzący od Egipcjan⁵³. Zatem istotny aspekt akcji *Faraona* nie wytrzymuje konfrontacji z historycznymi realiami.

W komentarzu do nowego wydania znajdujemy sugestię, że Prus wprowadził do *Faraona* także „prawdziwych Żydów” (a nie Fenicjan, stanowiących metaforę Żydów) ukazanych „na ogół w pozytywnym świetle” po to, by „uniknąć posądzeń o antysemityzm” (s. 640). Nie wydaje się jednak prawdopodobne, by szlachetna postać Sary, odgrywająca ważną rolę w strukturze dzieła, została przez Prusa wprowadzona do powieści z tak trywialnych pobudek.

Jednym z najczęściej podnoszonych anachronizmów Prusa jest wizja Greków i ich kultury przywodząca na myśl Grecję klasyczną. We wczesnych powojennych wydaniach Tadeusz Andrzejewski krytykował to wypaczenie rzeczywistości historycznej przez pisarza⁵⁴, a Jan Parandowski już przed wojną używał sobie na występujących w *Faraonie* Prusa anachronizmów tego rodzaju⁵⁵. Jednak od tego czasu wiele się zmieniło w spojrzeniu archeologów i historyków na Grecję. Pod koniec XX dynastii w Egipcie nie było jeszcze najemników greckich w tej liczbie co w IV wieku p.n.e., prędyj spotkalibyśmy nad Nilem greckich rabusiów, ale greccy wojownicy w służbie faraonów mogli się pojawiać na długo przed Okresem Późnym. Nie ma już dzisiaj pojęcia „ciemnych wieków” w historii Grecji. Kontakty Egiptu z różnymi odłami ruchliwej i wielorakiej społeczności mówiącej po grecku z całą pewnością rozpoczęły się wcześniej. Wzmianki o nich można znaleźć w *Odysei* Homera. Także kultura i sztuka ówczesnych Greków z całą pewnością odbiegały od niedawnych jeszcze wyobrażeń o tej odległej epoce. Wiele zjawisk przypisywanych dopiero Grecji klasycznej występowało już w czasach wojny trojańskiej,

⁵² Por. A. Łukaszewicz, *Aegyptiacae quaestiones tres*, Instytut Archeologii UW, Warszawa 1995, s. 46–47.

⁵³ Hdt. II 104.

⁵⁴ T. i M. Andrzejewscy, [w:] Prus, *Faraon* (zob. wyżej, przyp. 14), s. 771.

⁵⁵ J. Parandowski, *Faraon*, Wiadomości Literackie, 1932, nr 1.

przypadających na panowanie Ramzesa III (1184–1153 p.n.e.) albo nieco wcześniej. Prus musiał niemało słyszeć o odkryciach Heinricha Schliemanna (1822–1890), które rzuciły nowe światło na bogactwo cywilizacji Grecji przedklasycznej. Obraz Greków i Grecji, który stworzył Prus, jest wprawdzie anachroniczny, ale nie w takim stopniu, jak sądzono.

Opisy sztuki egipskiej u Prusa są w znacznym stopniu wzięte z przybliżonych wyobrażeń opartych na niedoskonałych ilustracjach. Na przykład „girlandy liści oliwkowych i laurowych” (s. 190) na pewno nie należą do typowego repertuaru sztuki egipskiej. Jednak gałązki oliwne występują w sztuce XVIII dynastii.

Pogląd, że w pałacu nomarchy tebańskiego „na ścianach była wymalowana historia czynów znakomitego nomarchy” (s. 527), jest anachroniczny, ale może nie tyle „inspirowany XIX-wieczną współczesnością”, jak pisze Niwiński (ibid., przyp. 598), ile znanymi Prusowi z lektur, nawet ze szkoły, wzorami antycznymi (na przykład rezydencja Trymalchiona w opowiadaniu Petroniusza, z wymalowanymi dziejami kariery tego parweniusza). Mogły też na pogląd Prusa wpłynąć znane mu sceny z życia codziennego zdobiące ściany egipskich grobowców.

Opisy ubiorów są w *Faraonie* zdecydowanie nieściśle. Stanowią niewątpliwie częściowo odbicie opisów, z których Prus korzystał, a częściowo są wynikiem pobieżnej i niedoskonałej interpretacji XIX-wiecznych kolorowych plansz ilustrujących różne dzieła o Egipcie. Prus najwyraźniej mało przyglądał się licznym już w XIX wieku przerysoms dzieł sztuki egipskiej (także kolorowym), przedstawiającym stroje, albo mylnie je sobie interpretował, nie bez wpływu nieściśłych ilustracji w popularnych publikacjach. Jednak „fartuszek” jako sposób opisanie pewnego elementu stroju męskiego czy „gwardyjski hełm” Herhora nie są całkowicie błędne. Hełmy istniały (nosił je na przykład wojownik z ludu Szardana, służący w gwardii faraona!), choć na pewno nie łączono ich ze strojem kapłańskim, co Prus sugeruje w przypadku Herhora. Ubrania wojskowe w kolorowe paski są nieporozumieniem. Nomarchowie nie nosili ani koron, ani specjalnych szat. „Infuły dostojników” to mylne wyobrażenie. Sztuczna bródka „podobna do kociego ogona” (s. 35) nie była częścią powierzchowności egipskiego eleganta, tylko atrybutem zastrzeżonym dla wizerunków bogów, królów i zmarłych. Wyobrażenie, że każdy egipski kapłan nosił skórę pantery, jest mylne. Był to atrybut tylko pewnej kategorii kapłanów. Nie był to z pewnością ich strój codzienny. Czepce – według Prusa rzekomo noszone przez starożytnych Egipcjan – komentuje Niwiński słusznie jako nieporozumienie, które wzięło się ze źle zinterpretowanej fryzury egipskiej (s. 637–638). W okresie faraonskim istotnie żadnych czepków nie noszono. Jednak w okresie hellenistycznym i rzymskim spiczasty czepok stanowił typowy element stroju Egipcjanina, zwłaszcza mieszkańca Dety. Ilustruje to na przykład znana mozaika późnohellenistyczna z Palestriny (Praeneste) niedaleko Rzymu, tak zwana mozaika Barberini, przedstawiająca nilowy pejzaż egipski. Takie nakrycie głowy za XX dynastii to ewidentny, ale niegroźny anachronizm. Dodajmy, że w rozmaitych produktach kinematografii zagranicznej prezentujących Egipt faraonów wszyscy aktorzy są poubierani w nakrycia głowy w rodzaju *nemesu* (chusty królewskiej) albo w roz-

maite czepki. Anachronizm zatem żyje i ma się dobrze. W tym kontekście polski filmowy *Faraon* urasta niemal do rangi pomocy naukowej.

Nie całkiem zgadzam się z komentarzem Niwińskiego do występującego w powieści (zresztą raz tylko) terminu *mnemonie* (s. 388, przyp. 400). Niwiński uznaje to za pomyłkę literową, zniekształcającą wyraz „Memnonia”, odnoszący się do Teb Zachodnich ze świątyniami Ramzesa II i III, które tak właśnie nazywano, i z kolosami Memnona (w rzeczywistości są to posągi Amenhotepa III)⁵⁶.

Wydaje mi się jednak, że Prus pisząc o „mnemoniach” jako o tebańskich grobowcach królewskich miał na myśli grecki wyraz *mnēmeia* ‘grobowce’ (liczba pojedyncza *mnēmeion*), może zniekształcony do nieścisłej wersji *mnēmoneia*, czyli *mnēmōnia*, pod wpływem czasownika *mnēmoneuō* ‘przypominam’ i rzeczownika *mnēmoneuma* ‘wspomnienie, pamiątka’. Zapewne autor *Faraona* znalazł ten wyraz w którejś z książek, z jakich korzystał. Grecy nazywali grobowce w tebańskiej Dolinie Królów syringami (*syringes*, liczba pojedyncza *syrinks*). Używana jest też nazwa *hypogea*, czyli ‘pomieszczenia podziemne’.

Do poważnych błędów w powieści Prusa, stale wytykanych przez wielu komentatorów, należy wprowadzenie do Egiptu w czasach XX dynastii pieniędzy, nazwanych zresztą po grecku: talentów i drachm. Także „uten” to według Prusa rzekomo niewielka, miedziana jednostka płatnicza. Natomiast nie pojawia się u Prusa poprawna nazwa *deben*. Była to egipska jednostka wagowa (91 g), często występująca w czasach, o których pisze Prus, w kontekście szlachetnego kruszcu i poniekąd funkcjonująca jako miernik wartości.

Pieniądzy około roku 1069 p.n.e. nie było zresztą nie tylko w Egipcie, ale nigdzie. Trudno dziś sobie wyobrazić cywilizowane społeczeństwo bez pieniędzy, stąd u Prusa nieustannie pojawiają się talenty i drachmy, nieznanne Egipcjanom za XX dynastii. Przychylałbym się do koncepcji Niwińskiego, że Prus wprowadził ten anachronizm z rozmysłem, a „greckie pieniądze i fenicyjscy bankierzy” to „element rzeczywistości wykrojony z czasów ptolemejskich”, który Prus w pełni świadomie przeniósł do znacznie wcześniejszej epoki (s. 640).

Prus, podobnie jak wielu współczesnych mu autorów, między innymi Jules Verne, przelicza starożytne jednostki płatnicze na walutę nowożytną. „Tysiąc sześćset talentów” to ma być według Prusa „około 10 milionów franków”⁵⁷. Przeliczenia tego oparte były na ekwiwalencie kruszczowym nowożytnych jednostek monetarnych. Niwiński rozwija tę myśl w dalszym ciągu przypisu 432 i, niejako sprawdzając Prusa, przelicza franki na wagę srebra według bimetalicznego parytetu napoleońskiego z 1803 r. (1 fr. = 0,29 g czystego złota i 4,5 g srebra). Nawiasem mówiąc, stosunek wartości srebra do złota wynoszący 1:15,5 znany był także z bliższego Prusowi okresu Łacińskiej Unii Monetarnej (1865 r.).

⁵⁶ Na temat Memnoniów por. Łukaszewicz, *Aegyptiacae quaestiones...* (zob. wyżej, przyp. 53).

⁵⁷ Przypis autora w przyp. 432 na s. 407.

Rachunek Niwińskiego obejmuje 10 000 000 franków po 4,5 g, czyli 45 ton srebra. Zestawia on to z obliczeniem zawartości srebra w 1600 talentach po 26,196 kg i otrzymuje 41,9 ton (dokładniej 41,9136 t). Oznaczałoby to nieco zbyt wysokie oszacowanie przez Prusa współczesnego ekwiwalentu rzekomych wydatków Cheopsa na rzodkiew, cebulę i czosnek.

Podobnie przeprowadzony przeze mnie rachunek oparty na franku srebrnym wagi 4,5 g z czasów bimetalizmu daje dla talentu srebra wagi 26,196 kg wartość 5 821,33 franków. 1600 talentów srebra to 9 314 128 franków. Czy Prus liczył niezbyt dokładnie, czy może po prostu przyjmował nieco inną wagę talentu niż podana w komentarzu Niwińskiego? Tak czy inaczej, ewentualny błąd jest niewielki. Zresztą autor *Faraona* pisze przecież „około”.

Przy założeniu, że rachunek Prusa jest poprawny, talent stanowi ekwiwalent 6250 franków. Zatem według Prusa waga srebra dla talentu to 28,125 kg. 4,5 g to waga czystego srebra w jednym franku. Prus mógł jednak liczyć uwzględniając wagę jednego franka w srebrze próby 0,900 wynoszącą 5 gramów. Gdyby tak liczyć, talent ważyłby 31,250 kg. Nie da się dokładnie odtworzyć podstawy rachunku Prusa, ponieważ talent zależnie od miejsca, okresu dziejowego oraz rodzaju metalu mógł ważyć od 21 do 68 kg. (Na przykład Andrzejewski w komentarzu sugeruje wagę talentu około 30 kg)⁵⁸.

W ostatnim roku panowania cara Aleksandra III (1894), w systemie bimetalizmu, złoty imperiał (10 rubli) ważył 12,9 g i był odpowiednikiem 40 franków w złocie. Półimperiał (5 rubli) miał tę samą wagę (6,45 g) co moneta 20-frankowa. 1 rubel odpowiadał 4 frankom i ta sama proporcja wagowa była zachowana w monetach srebrnych: 1 rubel srebrem ważył 20 g, tyle samo co 4 jednofrankówki. Oznaczało to stosunek wartości srebra do złota jak 1:15,5.

Po r. 1895 Rosja wraz z nowym panowaniem zaczęła przechodzić z bimetalizmu na monometalizm złoty, który dominował już w Europie. Obniżono parytet złoty rubla. Nowy imperiał (wybity w r. 1897) liczył 15 rubli i nadal odpowiadał 40 frankom. Półimperiał (7,5 rubla) zachował wagę 6,45 g. Natomiast monety srebrne pozostały bez zmiany wagi, co oznaczało zmianę proporcji wartościowej srebra w stosunku do złota na 1:23,56. Coraz tańsze srebro przestało odtąd być oficjalnym miernikiem wartości pieniądza i jego waga w monecie nie była miarodajna.

Przeliczenia Prusa należą jeszcze do epoki bimetalizmu. To, że liczył we frankach, a nie w rublach, było oczywistą konsekwencją międzynarodowego statusu waluty II Cesarstwa wprowadzonego przez Unię Łacińską i odziedziczonego przez III Republikę. W nowszych pracach naukowych zrezygnowano z przeliczeń talentów i innych starożytnych jednostek wartości na waluty nowoczesne z uwagi na zupełnie odmienną od dzisiejszej siłę nabywczą pieniądza (lub kruszcu na wagę) w starożytności.

⁵⁸ Komentarz w: Prus, *Faraon* (zob. wyżej, przyp. 14), s. 777.

Inny związany z powyższym motyw to działalność bankierów i lichwiarzy, przeważnie fenickich⁵⁹. W czasach, w których znany był obrót pieniężny, banki rzeczywiście istniały w świecie starożytnym i nie były wcale domeną Fenicjan. Ich działalność obejmowała także udzielanie pożyczek i obrót bezgotówkowy. Jednakże w czasach, w których rozgrywa się akcja *Faraona*, nie było obrotu pieniężnego. Istniał wszakże handel nie tylko wymienny, płacono niekiedy w ekwiwalencie kruszcowym. Znane były różne pojęcia związane z handlem – uczciwość transakcji, zaufanie między partnerami, a także kredyt. Ciekawe, że Prus, zapożyczony z nieco późniejszej epoki jednostki płatnicze, wiąże pożyczki i kredyt z niezwykle wysokim oprocentowaniem. 25% rocznie od pożyczki przedstawione jest w powieści jako bardzo niski procent, a normą przy pożyczce na trzy lata ma być 100% (czyli 1/3 kwoty pożyczki rocznie). Jest to oczywista lichwa. Wzór nie jest jednak zaczerpnięty wprost z czasów, w których żył pisarz. W czasach Prusa, podobnie jak w Polsce międzywojennej, oprocentowanie pożyczki wyższe niż 12% rocznie było zabronione. Można przypuszczać, że tego rodzaju warunki pożyczki w powieściowej fikcji mają utwierdzić czytelnika w przekonaniu o zdzierstwie uprawianym przez starożytnych lichwiarzy. Mogło się to niekiedy zdarzać. Pożyczki i inne podobne transakcje w Egipcie faraonów najczęściej miały za przedmiot naturalia, zwłaszcza zboże. Znamy umowy pożyczkowe sporządzone na papirusie w czasach niewiele późniejszych od akcji *Faraona*. Przeważnie, choć nie zawsze, przewidują one oprocentowanie, jednak bywa ono wliczone z góry w kwotę pożyczki.

Prus mylnie przypisuje kontaktom Egiptu z Bliskim Wschodem skutki cywilizacyjne w postaci „powodzi azjatyckiego zbytku” (s. 26). Twierdzi też, że z Syrii przywożono do Egiptu złoto (s. 222), co jest błędne, gdyż to Egipt uchodził za krainę dostarczającą złota pochodzącego między innymi z kopalń nubijskich.

Nie było w ówczesnym Egipcie machin wojennych, nie mówiąc już o wspomnianych wyżej rozmaitych wynalazkach, wprowadzonych do powieści z fantazji Prusa. W Egipcie faraonskim nie pisano też na woskowanych tabliczkach⁶⁰.

Nieścisle jest ukazanie egipskich kapłanów nie tylko jako kasty mędrców i ascetów (o czym była już mowa), ale także jako centralnie zarządzanej organizacji, kierowanej przez tajną radę najwyższą. W okresie Nowego Państwa można w podobnych kategoriach patrzeć tylko na potężny i ambitny personel kultowy Amona tebańskiego, a i to z wieloma zastrzeżeniami. Kapłani byli w zasadzie lojalnymi podwładnymi faraona, chociaż pod koniec Nowego Państwa stawali się coraz bardziej samodzielnie potęgą gospodarczą i polityczną.

Armia egipska nie była aż tak liczna, jak pisze Prus (180, 120, wreszcie „zaledwie” 60 tysięcy), jednak dane źródłowe na temat jej rzeczywistej liczebności nie są kompletne i dotyczą czasów nieco wcześniejszych od akcji powieści Prusa. Chłopi nie służyli *en masse* jako tragarze noszący ciężary za wojskiem i nie marli przez to z wycieńczenia w czasie wypraw wojennych. Co do liczby ludności faraonskiego

⁵⁹ Por. komentarz Niwińskiego w przyp. 118 na s. 78.

⁶⁰ Trafna uwaga wydawcy na s. 157, przyp. 217.

Egiptu (u Prusa osiem, potem sześć milionów) istnieją dzisiaj rozbieżności między uczonymi. Liczba siedmiu czy ośmiu milionów mieszkańców (u Prusa osiem milionów ludności miał liczyć Egipt za wyidealizowanej XIX dynastii) zgadza się z danymi starożytnych pisarzy z okresu grecko-rzymskiego⁶¹. Dzisiejsi uczeni mają wyraźną tendencję do drastycznego obniżania tej liczby do półtora miliona dla Starego Państwa, a do trzech milionów za XIX dynastii⁶².

Objaśnienie pisma hieroglificznego zaczerpnięte przez Prusa z ówczesnych nieścisłych opracowań polskich⁶³ jest bałamutne, chociaż zawiera przynajmniej elementarną wiadomość o obecności w tym złożonym piśmie pierwiastka fonetycznego i alfabetycznego. Na podstawie tego krótkiego objaśnienia można by sądzić, że zasada pisma hieroglificznego sprowadzała się do alfabetu o wielu znakach. Tymczasem aspekt „alfabetyczny” to tylko część skomplikowanego systemu zapisu, obejmującego także fonogramy dwu- i trójgłoskowe oraz ideogramy i determinatywy.

Jak słusznie zauważa Niwiński, w starożytnym Egipcie nie wrócono z kryształowej kuli (s. 279). Nie było w Egipcie faraonów marmuru, bardzo długo nie znano diamentów, szafirów i rubinów. Wydobycie porfiru nad Morzem Czerwonym (s. 422) jest potwierdzone dopiero w okresie panowania rzymskiego. Nie znano platyny (s. 423). Wieńce z róż (s. 151 i 190) i same róże pojawiły się w Egipcie później niż czasy XX dynastii. Określenie „toga” dla stroju Fenicjanina (s. 195) jest anachroniczne. Wyraz „satrapa” odnosi się do późniejszej monarchii perskiej, a nie do Asyrii (s. 195). „Kanapy” występujące w tekście nie mają znanego odpowiednika w umeblowaniu wnętrza staroegipskich. Oczywiście istniały łóżka podobne do nam współczesnych, jednak wylegiwanie się na nich przy ucztach nie jest potwierdzone. Natomiast fotel faraona nie jest błędem, gdyż wyściełane krzesła były znane, podobnie jak poduszki. Niwiński chyba zbyt kategorycznie odrzuca możliwość jedzenia przy stole (s. 146, przyp. 200) – mały stolik służył nie tylko gromadzeniu darów ofiarnych dla bogów i zmarłych, o czym wspominają teksty literackie.

Sikawka (do podlewania ogrodu) nie jest nam znana z czasów faraonów, zapewne upowszechniła się dopiero w okresie hellenistycznym. W czasach rzymskich była znana między innymi jako wyposażenie straży ogniowej pod nazwą *sipo* albo *sipho* (stąd nasz „syfon”). Fontanny też nie były znane w czasach akcji *Faraona*.

Lekarze i medycyna odgrywają w powieści rolę raczej marginesową. Trochę inaczej było w rzeczywistym Egipcie. Działania i środki lecznicze opisane przez Prusa są przeważnie nieskuteczne, irracjonalne, często zmyślone przez pisarza albo przez jego informatorów. Jednak ogólna charakterystyka ukazująca egipską medycynę jako mieszaninę racjonalizmu i magii jest trafna. Natomiast chirurgia stała dość wysoko.

⁶¹ Na ten temat zob. m.in. A. Łukaszewicz, *Egipt Greków i Rzymian*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 358–359.

⁶² Por. s. 216–217, przyp. 286 w wydaniu Niwińskiego.

⁶³ W tym przypadku I. Żagiell, *Historia starożytnego Egiptu*, Wilno 1880. Zob. wydanie Niwińskiego, s. 207 przyp. 269.

Autor przecenia nieco rolę transportu lądowego. W starożytnym Egipcie mało było dobrych dróg, nie było wcale szos ani gościńców, a przewóz osób i towarów, transport wojska itd. odbywały się najczęściej drogą wodną, której znaczenie pisarz oczywiście też docenia. Tylko sporadycznie jeżdżono wierzchem na koniu.

Nie brak w powieści innych niezamierzonych przekłamań i potknięć. Niwiński w swym komentarzu (s. 212, przyp. 278) słusznie wymienia amfiteatr jako budowlę, jakiej nie było w Egipcie. Ten grecki wyraz, oznaczający specyficzne miejsce widowisk mające „obustronną” widownię, jest u nas skądinąd w języku potocznym używany błędnie jako synonim każdego starożytnego teatru albo widowni ukształtowanej jak w teatrze greckim. Widowiska w starożytnym Egipcie to temat wyjątkowo niejasny i mało zbadany. Niektórzy dawniejsi badacze uważali za możliwe istnienie w Egipcie swego rodzaju spektakli teatralnych.

Stwierdzenie Niwińskiego, że w Egipcie nie było wspomnianych przez Prusa nosorożców (s. 168, przyp. 230), jest słuszne, gdyż za XX dynastii nie było ich już z pewnością na egipskich pastwiskach, tak jak nie było tam słoni ani żyraf, ponieważ sawanny dawno zamieniły się w pustynię, jednak zwierzę to było znane, jest bowiem poświadczane wśród egipskich znaków hieroglificznych.

Już Andrzejewski poprawiał Prusowi błędny *nomes* na „powiat”. Także sam Prus użył co najmniej raz terminu „powiat” (s. 219). Jednak wprowadzanie takiej typowo polskiej terminologii było równie nietrafne jak spotykane dzisiaj niekiedy przenoszenie nazwy „województwo” na okręgi administracyjne w innych krajach europejskich (tak próbowano u nas kiedyś określać węgierskie komitaty). Ów *nomes* to błąd zawarty w książce Żagiella, wynikający z niestaranności tego autora, powtórzony przez Prusa. Wziął się on być może z francuskiej formy liczby mnogiej (*les*) *nomes*. Mogło też zajść nieporozumienie co do postaci wyrazu greckiego. Po grecku jednak okręg administracyjny w Egipcie nazywał się *nomos*. Egipciolodzy polscy używają obecnie formy „nom”. Prus w gimnazjum miał z greki trójkę i zapewne do r. 1895 niewiele z gramatyki tego języka zostało w jego pamięci.

Nie w pełni podzielam opinię Niwińskiego (przyp. 93 na s. 64), że Prus mówiąc o „wielkim pisarzu” niesłusznie ignoruje tytuł „wezyr” używany w dzisiejszej egiptologii na określenie najwyższego urzędnika państwowego w Egipcie faraonów. Francuska, angielska i niemiecka literatura egiptologiczna od dawna używają tego terminu. Natomiast w polskiej tradycji „wezyr” (arabski odpowiednik naszego „ministra” czy „premiera”) kojarzy się jednoznacznie z arabskim Orientem. Nawet profesor Michałowski, któremu bliska była francuska egiptologia, wolał używać terminu „najwyższy dostojnik”. Dzisiaj wygodne określenie „wezyr” zdomowało się i w naszej egiptologii.

„Wonne drzewo”, u Prusa *teszep*, poprawia Niwiński słusznie na *ti-szepes* (s. 65, przyp. 64), ale nie jest to *de facto* błąd godny uwagi. Według Niwińskiego chodzi o drzewo kadzidlane, inni twierdzą, że kamforowe, jeszcze inni, że cynamonowe.

Według prof. Niwińskiego Prus nie korzystał z literatury niemieckiej, gdyż słabo znał ten język. Przyjmuję tę informację do wiadomości. Mam zresztą wrażenie, że Prus w ogóle nie był szczególnie utalentowanym lingwistą. Niewątpliwie czytał

swobodnie po francusku. O ile dobrze pamiętam dawną lekturę XIX-wiecznego dzieła o Egipcie, czerwono-niebieska chorągiew, rzekomy „znak obecności faraona” (s. 132), pochodzi jednak z niemieckiej książki Johanna Dümichena, z której zapewne korzystała Jędrzejowiczowa, autorka, do której Prus sięgał po wiadomości o starożytnym Egipcie.

Osobną dziedzinę, w której u Prusa panuje szczególny galimatias, stanowią imiona i nazwy własne. Na przykład „korpus Menfi” nazywa się tak dlatego, że Menfi to włoska wersja nazwy miasta Memphis. Niech się głowią znawcy lektur pisarza nad tym, skąd Prus wziął ten wyraz w takiej akurat wersji. (W filmie *Faraon* zastąpiono tę nazwę określeniem „korpus Deltę”, przypuszczalnie za radą prof. Michałowskiego).

Prus potrzebował jakiegoś stosownego tytułu dla faraona i nazwał go „świętobliwością”. Nie jest to ścisły odpowiednik określenia egipskiego, zwykle oddawanego dzisiaj jako *His Majesty*, *Sa Majesté* itd. Polskie „Jego Królewska Mość” jest trochę nieporęczne, ale nie mamy nic lepszego. (Niech bogowie egipscy bronią polskich tłumaczy przed nazywaniem jakiegokolwiek króla (królowej) „Jego (Jej) Wysokością”! Byłby to kompromitujący dowód braku kultury).

Tytuł *erpatre* (nieco przekręcone egipskie *iri-pat*) oznacza mniej więcej księcia i jako określenie następcy tronu (wzięte z książki Jędrzejowiczowej) jest uznawany za nieścisły⁶⁴. Warto jednak zauważyć, że dzisiejszy słownik Hanniga umieszcza wyraz *iri-pat* (i wariant *erpat*) pod hasłem *Kronprinz* (czyli właśnie „następca tronu”)⁶⁵. Natomiast „nomarcha” (z greckiego) jest najzupełniej bezdyskusyjnym określeniem naczelnika nomu. Prus stosuje dość swobodnie całą gamę polskich określeń takich jak „wasza dostojność”, „wasza miłość”, „wasza cześć”.

Imiona zapożyczył pisarz głównie z listy królów Manethona, oczywiście za pośrednictwem przeczytanych przez siebie opracowań. Imię Menes jest objaśnione w samej powieści jako imię założyciela I dynastii. Otoes (Othoes) to Teti, władca VI dynastii, podobnie jak dwaj inni faraonowie tej dynastii imieniem Mentezufis⁶⁶. To ostatnie imię mogłoby teoretycznie odpowiadać także Mentuhotepowi, jako formacja podobna do imienia Amenofis czyli Amenhotep, jednak należy je raczej odnosić do wspomnianego władcy VI dynastii. Antef to imię władców tebańskich z XI dynastii. Tutmozis nie wymaga komentarzy – to imię wybitnych faraonów XVIII dynastii. Imię Osochor wzięte jest od piątego władcy XXI dynastii⁶⁷. O błędnej formie Nikotris zamiast Nitokris była już mowa wyżej. Królowa Hatasu *alias* Makare to słynna Maat-ka-Re Hatshepsut. Ey to Ai *alias* Eje, Horem-hep (s. 383,

⁶⁴ Przyp. 20 na s. 29; por. Andrzejewscy, op. cit. (zob. wyżej, przyp. 55), s. 774.

⁶⁵ R. Hannig, *Großes Handwörterbuch Deutsch-Ägyptisch (2800–950 v. Chr.)*, von Zabern, Mainz 2000, s. 757.

⁶⁶ J. von Beckerath, *Handbuch der ägyptischen Königsnamen*, von Zabern, Mainz 1999 (Münchener Ägyptologische Studien 49), s. 62–65.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 180–181.

przypis autora w przyp. 397) to oczywiście Horemheb itd. Są też imiona niekrólewskie, na przykład „mędrzec Eney”⁶⁸ (Ani) itp.

Kalendarz egipski obejmował 12 miesięcy po 30 dni. Dodawano do nich 5 dni tak zwanych epagomenalnych. Te dni kończące rok były świętami, a zarazem dniami feralnymi, każdy pod patronatem innego boga, którego narodziny wtedy obchodzono: Ozyrysa, Horusa, Seta, Izydy i Neftydy. Prus stosuje nazwy miesięcy, które weszły w użycie znacznie później niż w czasach XX dynastii. Kwestia odpowiedników tych miesięcy w naszym kalendarzu jest dość skomplikowana, ponieważ co cztery lata powstawała różnica jednego dnia i rok egipski przesunął się w stosunku do naszego, powracając do punktu wyjścia po upływie 1460 lat. Dopiero reforma dokonana w czasach Kleopatry VII (kalendarz juliański z r. 45 p.n.e.) wprowadziła rok przestępny i trwała stabilizację.

Lata liczono według poszczególnych panowań. Tylko wyjątkowo i z reguły na krótki czas pojawiało się inne datowanie, to jest tak zwana era odrodzenia („nowych narodzin”).

Doba dzieliła się na dzień i noc po 12 godzin. Kiedy Prus pisze o dziewiątej i dziesiątej rano (s. 559), ma na myśli obecny sposób liczenia godzin. W Egipcie liczono je od wschodu słońca. Jednostek mniejszych od godziny nie stosowano.

Co do projektu reformy przewidującej wprowadzenie odpoczynku co siódmy dzień, trzeba przypomnieć, że siedmiodniowy tydzień (znany z religii żydowskiej, zapewne pochodzenia babilońskiego) nie był znany w Egipcie faraonów, gdzie funkcję tygodnia pełnił okres dziesięciodniowy, czyli (z greckiego) dekada⁶⁹.

Miary długości niezbyt często występują w powieści. Nie są to zazwyczaj jednostki metryczne, chociaż w przypadku wzmianki o jeziorze w Fajum pojawiają się jako miara powierzchni kilometry kwadratowe („trzysta kilometrów kwadratowych”, s. 24). Gdzie indziej Prus mówi, że Egipt liczy „pięćset tysięcy miar ziemi” (s. 216), co trudno uznać za ścisły odpowiednik znanych egipskich lub współczesnych Prusowi miar powierzchni. Wygląda na to, że „miara ziemi” oznacza według Prusa odpowiednik około trzydziestu egipskich arur (= 8,268 ha) albo połowy włóki nowopolskiej (= 8,4 ha) współczesnej Prusowi.

Już na początku lektury nowego wydania spotykamy przypis edytorski nr 1 (s. 23), z którego dowiadujemy się, że mile, o których mówi Prus we wstępie do powieści, stanowią „rosyjską miarę długości wprowadzoną w Królestwie Polskim ukazem carskim z 1849 r.”, i że chodzi tu o milę liczącą „siedem wiorst (po 1066,8 m), czyli 7467,6 m”. Komentarz wydawcy na ten temat był potrzebny, bo dziś mila kojarzy się Polakom głównie z obcą naszej tradycji milą angielską (1609,34 m), zbliżoną do nieco krótszej mili rzymskiej (około 1,5 km). Objasnienie Niwińskiego wymaga jednak pewnego sprecyzowania. Prus zaznacza w przypisie autorskim (w przyp. 589 na s. 512), że trzysta mil egipskich to „trzy mile

⁶⁸ S. 416.

⁶⁹ Obecnie pod wpływem angielszczyzny termin „dekada” zaczął w Polsce oznaczać dziesięciolecie, co jest zrozumiałe, ale niezgodne z tradycją kontynentalną.

jeograficzne”. W dalszym ciągu przypisu 589 wydawca pisze: „Pod terminem «mila geograficzna» Autor przyjmuje rosyjską miarę długości równą 7467,6 m (por. przypis 1)”. O milach egipskich nic nie wiadomo, podobnie jak nie wiadomo, skąd Prus wziął taką jednostkę długości. Gdyby przyjąć jego informację za dobrą monetę, to rzekoma mila egipska liczyłaby 1723,29 m. Warto natomiast zastanowić się nad tym, jakimi właściwie milami posługuje się Prus w *Faraonie*.

Dawniej (przed rozbiorami) mila polska liczyła nieco ponad 7146 m (7146,4 m). Odpowiadało to 8 stajom milowym po przeszło 893 m (893,3 m). W r. 1819 wprowadzono w Królestwie Polskim miłę nowopolską liczącą 8 stajon nowopolskich po 1066,8 m, czyli ponad 8534 m. Istotą tej zmiany było zastąpienie staropolskiego stajania milowego nowym, odpowiadającym rosyjskiej wiorście (= 24000 werszków po 0,04445 m)⁷⁰. Pozostawiono natomiast 8 stajon na miłę. Spowodowało to znaczne wydłużenie mili. Przyczyną wprowadzenia obcej jednostki długości, jaką była wiorsta, były niewątpliwie potrzeby rosyjskiej geodezji, a zwłaszcza kartografii wojskowej.

W r. 1835 w Rosji zreformowano system miar, a w r. 1849 także i w Królestwie Polskim wprowadzono te same jednostki, co w Cesarstwie. Wiorsta pozostała podstawą mili, jednak mila rosyjska liczyła nie 8, lecz 7 wiorst po 1066,8 m, co dawało miłę długości 7467,6 m. Ta właśnie mila, o której wspomina komentator, jest znacznie bliższa mili staropolskiej i stanowi poniekąd kompromis owej mili z rosyjską wiorstą. Co więcej, jest ona prawie identyczna z miłą geograficzną. Milla geograficzna oparta jest na długości równika ziemskiego i wynosi 1/15 długości jednego stopnia, a zatem 1/5400 obwodu ziemi na równiku. Odpowiada to 7421,6 m. Niektórzy podają nieznacznie mniejszą wartość mili geograficznej (około 7407 m), co ją jeszcze nieco oddala od siedmiowiorstowej mili rosyjskiej. Różnica między miłą geograficzną a rosyjską wynosi zaledwie 46 m. Można z pewnością uznać, że jest to właściwie ta sama mila, której „rosyjski” charakter nie był w praktyce zauważany. Była istotnie przyjęta w Królestwie Kongresowym, czego dowodzą ówczesne prace geograficzne. Według nich Królestwo Polskie ma powierzchnię wynoszącą 2300 mil kwadratowych (po około 55,76 km²), co przy mili liczącej 7467,6 m daje około 128 260 km². Jeśli natomiast przyjmiemy podaną wyżej długość mili geograficznej (7421,6 m), to mila kwadratowa odpowiada 55,08 km², co daje 126 684 km² ⁷¹.

Ponieważ Bolesław Prus odwołuje się *expressis verbis* do terminu „mila jeograficzna” (zob. wyżej), można przypuszczać, że tak właśnie należy interpretować mile pojawiające się w *Faraonie*. Wiadomo skądinąd, że w praktyce w Polsce w XIX wieku dość powszechnie posługiwano się nadal miłą staropolską (nieco ponad 7-kilometrową). Po I wojnie światowej i wprowadzeniu jednostek metrycz-

⁷⁰ 1 werszek (*wierszok* = 17,5 linii po 2,54 mm).

⁷¹ Przeliczenie moje; J. M. Bazewicz, *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*, Warszawa 1907, nie podaje ekwiwalentów metrycznych.

nych, milę uznawano w Polsce za równą w przybliżeniu 7 km. Wydaje się, że mila nowopolska nie zadomowiła się na dłużej w Kongresówce.

Spróbujmy zastosować te miary do danych, które podaje Prus opisując kraj nad Nilem. Egipt mierzy według niego łącznie z Deltą 155 mil długości (130+25) od I Katarakty do Morza Śródziemnego. Długość „wąwozu”, czyli Górnego Egiptu (według Prusa 130 mil), wynosi według pomiarów metrycznych z XX wieku 968 km⁷². Daje to w przeliczeniu 7446,15 m na milę.

130 mil staropolskich to 929 km, a 130 mil liczących po 7467,6 m to niecałe 971 km. 130 mil nowopolskich to ponad 1109 km, a więc trochę za dużo. Przemawiałoby to jednoznacznie za milą geograficzną lub rosyjską liczącą 7 stająg nowopolskich, czyli 7 wiorst.

Czy jednak długość „wąwozu” według Prusa odpowiada ściśle odległości od I Katarakty do wierzchołka Deltę? Prus wierzchołek Deltę umieszcza obok Kairu i Memfis, co jest dalekie od ścisłości, wierzchołek Deltę znajduje się bowiem w odległości 23 km na północ od Kairu, a 57 km od Memfis. Jeśli zatem „wąwóz”, zdaniem Prusa, kończyłby się na Memfis, to znaczy, że odległość do tego miejsca od I Katarakty skraca się do zaledwie 911 km. Gdyby zaś liczyć odległość od I Katarakty do Kairu, to otrzymamy 945 km. Jeśliby natomiast przyjąć średnią, czyli usytuować „wyjście z wąwozu” między Memfis a Kairem, to otrzymamy długość „wąwozu” równą 928 km, czyli niemal idealnie 130 mil staropolskich, to jest 929 km.

Pozostawmy tę kwestię otwartą, skłaniając się jednak zdecydowanie ku zastosowaniu przez Prusa mili geograficznej. Warto tylko dodać, że w Królestwie nie było pedantycznej konsekwencji w użyciu miar długości. Używano też (co najmniej od r. 1875, kiedy zostały oficjalnie dopuszczone) jednostek metrycznych. Prus używa kilometrów kwadratowych w ślad za publikacjami zachodnioeuropejskimi. Można by sądzić, że Prus unika rosyjskiej wiorsty, ale tak nie jest: wiorsty pojawiają się na s. 352 i 406.

KONKLUZJA

Takie i tym podobne uwagi można by mnożyć. Jedne wskazują na nieściśłość informacji, jakie Prus znalazł w ówczesnej literaturze, inne dowodzą trafnej wiedzy lub intuicji autora, podpowiadającej mu właściwe rozwiązania.

Teza o świadomych anachronizmach wprowadzanych dla ułatwienia czytelnikowi zrozumienia powieści jest dyskusyjna. Koncepcji, że w *Faraonie* Prusa Egipt jest metaforycznym obrazem Polski, poświęcam osobny komentarz, zmierzający do wykazania, że inspiracji powieści należy szukać gdzie indziej, a przesłanie *Faraona* ma charakter znacznie ogólniejszy. Właśnie z uwagi na głębię tego przesłania i ponadczasowość refleksji Prusa na temat państwa, społeczeństwa i jednostki ludz-

⁷² *Guide Bleu: Égypte*, 1956, s. XIX.

kiej powieść ta nie traci wartości i piękna, pomimo ujawnienia licznych błędów egipskiej scenografii.

Faraon Prusa nie zestarzeje się nigdy, choćby egiptologia udowodniła mylność wszystkich realiów obecnych w tej książce, a tak przecież nie jest. Jest to poezja pisana prozą, a przede wszystkim – utwór dramatyczny. Stawanie się tragicznego zakończenia, sygnalizowanego na początku i ponownie w kilku miejscach dzieła, jest arcydziełem narracji i malarskiego wykonania gigantycznego obrazu.

Dwaj polscy archeolodzy rozmawiający przed kilku laty w czasie południowej przerwy na wykopaliskach w Egipcie mówili kiedyś o Egipcie w literaturze. Rozmowę zakończyła z pozoru zaskakująca, ale zgodna konkluzja obu tych doświadczonych i odczytanych przedstawicieli archeologii Egiptu: *Faraon* Prusa jest najlepszą książką o starożytności, jaką kiedykolwiek napisano.

adam.lukaszewicz@adm.uw.edu.pl

ARGUMENTUM

Comparatur imago Aegypti in libro Boleslai Prus, cui titulus Pharaon, exhibita cum eius temporis Aegyptologorum inventis coniecturisque et inde quaeritur, unde scriptor notitias sumpserit.